ISSN 2543-7437

radca.pl

PISMO OKRĘGOWEJ IZBY RADCÓW PRAWNYCH W KATOWICACH NR 3(39)/2023

Mariusz Śladkowski

Zażalenie w postępowaniu cywilnym, po zmianach... s. 13

Bożena Cyrol – Klub Podróżnika – Algieria s. 43

KRAJOWA IZBA
RADCÓW PRAWNYCH

radca.pl
KWARTALNIK OKRĘGOWEJ IZBY RADCÓW PRAWNYCH W KATOWICACH

Wydawca:
Okręgowa Izba Radców Prawnych
w Katowicach

40-600 Katowice,
ul. Kościuszki 223c
tel. 32 354 00 42
e-mail: pismo@oirp.katowice.pl

ISSN 2543-7437

Redakcja:
Redaktor Naczelny
Marek Wojewoda

Sekretarz Redakcji
Alicja Brocka-Charendarczyk

Materiałów niezamówionych
Redakcja nie zwraca.

Zdjęcie na pierwszej stronie okładki: iStock.com
Zdjęcie na ostatniej stronie okładki: Alex Yomare

Dtp i druk:
Centrum Usług Drukarskich Henryk Miler
www.cuddruk.pl

DYŻURY DZIEKANA I CZŁONKÓW PREZYDIUM RADY OIRP W KATOWICACH

Dziekan Rady r.pr. Katarzyna Jabłońska	środa 15.30 – 17.30
Wicedziekan Rady r.pr. Zbigniew Głodny	poniedziałek 14.30 – 15.30
	wtorek 15.00 – 18.00
Wicedziekan Rady r.pr. Ryszard Ostrowski	czwartek 15.00 –16.00
Wicedziekan Rady r.pr. Katarzyna Palka-Bartoszek	środa 15.00 – 17.00
	czwartek 8.00 – 10.00
Sekretarz Rady r.pr. Małgorzata Kałuża	środa 15.30 – 17.30
Skarbnik Rady r.pr. Piotr Ligus w Izbie w Katowicach	czwartek 16.00 – 17.00
w Delegaturze OIRP w Bielsku-Białej ul. Orkana 4	środa 16.00 – 17.00
Członek Prezydium Rady r.pr. Grzegorz Łaszczyca	środa 15.30 – 16.30

W okresie obowiązywania stanu epidemii uprzejmie prosimy o wcześniejsze uzgodnienie terminu i godziny spotkania telefonicznie. 32 354 00 42 wew. 116.

Do nas, o nas… 4

Wiadomości z Izby 5

Wywiad z dr. Tomaszem Sikorą 8

Mariusz Śladkowski
Zażalenie w postępowaniu cywilnym 13

Tomasz Kubalica
Z filozoficznego punktu widzenia 27

Aleksander Chmiel
Witryna myśli 31

Ugór Rzecznika Dyscyplinarnego 35

Z samorządowej wokandy 37

Niewidomy Spółdzielca 40

Klub Podróżnika – Algieria 43

KOLEŻANKI I KOLEDZY!

Coroczne wakacyjne wędrówki Polaków do ciepłych krajów, jakkolwiek przedziwnie by to nie zabrzmiało, gdy się widzi temperatury za oknem, mają swoje uzasadnienie, bo nad Morzem Śródziemnym taniej jest, niż nad Bałtykiem. Ma to również inne dobre strony, bo przy okazji ten i ów zerknie na dziedzictwo tysiącleci; być może nie zgłębi się w uczone księgi, ale z wykutego w kamieniu w Gortynie (południowa Kreta) tzw. Kodeksu z Gortyny z V wieku p.n.e. dowie się, że kobiety miały prawo samodzielnie dysponować swoim majątkiem, dziedziczyć, rozwodzić się, rodzić dzieci albo i nie, wedle woli. Wychodzi na to, że zacofanie ludu zamieszkującego Kretę dwa i pół tysiąca lat temu polegało na tym, że nie założył Konfederacji i nie powołał dublerów do Trybunału Konstytucyjnego. Ówczesne prawo zakazywało (uwaga!) nagradzać urzędnika przed zakończeniem pełnienia funkcji, a publiczne oskarżenie wymagało uprzedniego zbadania przez trybunał zasadności przedstawionych zarzutów. Jeżeli ktoś jeszcze pozostaje w przekonaniu o wyjątkowości, czytaj: wspaniałości, nowoczesności, prawości – czasów, w których przyszło nam żyć, niech się zastanowi dwa razy, bowiem w starożytnej Grecji publiczne bezzasadne zarzucenie antagoniście zdrady i wysługiwanie się obcym (Persom na przykład) nie uszłoby oszczercy na sucho. Trudno nie dostrzec, że ludziom północy żar lejący się z nieba, dotkliwiej pada na głowy, wwierca się w mózgi, mąci myśl, a co potem słowem z gęby wylata, to wołem nazad nie wciągniesz. Zostaną w pamięci dwóch wrogich plemion, także po 15 października roku pamiętnego, cokolwiek w tej dacie, przed nią albo po niej, miałoby się wydarzyć. Obrazki z Kapitolu nie opuszczają mnie w najczarniejszych koszmarach.

Tysiąclecia, mniej lub bardziej, znaczą naszą obecność dzisiaj, burze przetaczają się nad głowami. Czasem mam wrażenie, że szydzą i pokazują Dreptakowi[1] miejsce w szeregu. I drepcze Dreptak do sądu jednego, do sądu drugiego, a tu spadek po babci, tu niezapłacona faktura, ktoś się rozwodzi, ktoś dostał rok z okładem, wielkie kodeksy, malutkie sprawy, chmury nad głową, gdy orkan zawieje, fasady obnaży i pozamiata. I słońce nazajutrz wzejdzie porankiem… Podrepcze Dreptak do sądu jednego, do sądu drugiego, i powie, że wnosi, i powie, że wywodzi i spojrzy na zegarek.

Zatem wywodzi sędzia Mariusz Śladkowski, jak zażalenie wywodzić po zmianach KPC, zaś kolega Wojciech Kubisa, Rzecznik Dyscyplinarny w wakacyjnej impresji wywiedzie, jak nie wdreptać (Dreptaku!), w sumie kolega Borysław Madeja również pisze, że wdreptać nie warto. Prof. Kubalica pisze, jak wykładnię praw autorskich wspomóc filozoficznym punktem widzenia, zaś dr Aleksander Chmiel pokpiwa z poprawności politycznej w łonie „Wyspy Wielkiej Matki" Gerharta Hauptmanna. Na koniec crème de la crème numeru: wyprawa koleżanki Bożeny Cyrol do Algierii, gdzie dotąd nikt nie był i pewnie jeszcze długo nie będzie.

Redaktor Naczelny **– Marek Wojewoda**

[1] Bohater kabaretowych utworów Andrzeja Waligórskiego.

r.pr.
Maciej Czajkowski
rzecznik prasowy
OIRP Katowice

PIKNIK RADCOWSKI

Ten nigdy nie doceni suspensu, kto nie był organizatorem wydarzeń plenerowych w naszej Izbie. Aura po mistrzowsku rozgrywa nas w tym roku i napina nam nerwy jak postronki. Zupełnie jakby sytuacja geopolityczna w naszym regionie i polityka rządu nie wystarczały… Przed Tenisowymi Mistrzostwami Polski Prawników tydzień padało. Dla niezainteresowanych tenisowymi zmaganiami wyjaśnienie: nadmiar deszczu szkodzi kortom ziemnym… Ale paradoksalnie wyszło dobrze: mocne opady związały świeżo przygotowane po zimie korty, powstrzymały lokalnych grajków od ich nadmiernej eksploatacji, dzień przed turniejem przestało padać i okazało się, że mistrzostwa rozegraliśmy w słońcu na obiekcie przygotowanym jak Roland Garros. Wydawać by się zatem mogło, że limit pogodowego szczęścia został na 2023 r. wyczerpany. Z pokorą i rezygnacją przyjęliśmy zatem prognozy pogody, które od przedpiknikowego poniedziałku wieszczyły załamanie pogody z kulminacją właśnie w sobotę, kiedy to nad Śląskiem a tym samym nad Legendią miał rozpętać się deszczowy Armagedon. Jeszcze w piątek padało solidnie, chociaż z przerwami, ale prognoza zmienić się nie chciała. Nawet radar opadów był nieubłagany. Jakież było więc nasze zdziwienie, gdy w sobotni poranek z szarych kłębowisk na niebie nie chciała spaść nawet kropla. No może raz postraszyło przez trzy minuty i jakaś mokra mgiełka pojawiła się nad Legendią, ale trwało to mgnienie oka i z każdą godziną robiło się co raz jaśniej, by około 14.00 zalać nas słonecznym ciepłem. Właśnie tak, słońce zamiast deszczu. Paradoksalnie znów wyszło świetnie, bo dramatyczne prognozy odstraszyły potencjalnych gości Legendii nie związanych z Piknikiem – mieliśmy zatem park rozrywki prawie tylko dla siebie. Nie staliśmy w kolejkach, jeździliśmy na okrągło, przez najpopularniejsze atrakcje przebiegało się truchcikiem, a nawet na naszej strefie piknikowej udało się pokonać największą zmorę, czyli węża kolejkowego do piknikowej szamy (choć z tym akurat pogoda nie miała wiele wspólnego). Jak zwykle punktem kulminacyjnym było losowanie fantów na co rocznej loterii rodzin-

nej, w której w tym roku do wygrania, oprócz wejściówek do Legendii dla całej rodziny, mieliśmy piękne branżowe termosy, parasole i powerbanki. Dodatkową atrakcją była możliwość udziału w nocnej sesji, tzw. Legendia by Night. Po dwudziestej, w rozświetlonym anturażu bajkowego lunaparku, można było kontynuować zabawę do późnych godzin nocnych.

W tegorocznym Pikniku Radców Prawnych udział wzięło ponad tysiąc gości. Jesteśmy bardzo szczęśliwi, że to wydarzenie niezmiennie cieszy się tak dużą popularnością i przyciąga wiele pokoleń naszych radców do wspólnej zabawy. Do zobaczenia za rok na kolejnym Pikniku, a w międzyczasie zapraszamy do udziału w kolejnych integracyjnych wydarzeniach w naszej Izbie. Informacji szukajcie na stronie internetowej i na naszym profilu na Facebooku.

TOUR DE KONSTYTUCJA

Czy wybory w Polsce można sfałszować? Czy każdy głos się liczy? Jak wziąć udział w wyborach, nie biorąc jednocześnie udziału w referendum? Czy tajność wyboru ma sens? Kto stwierdza ważność wyborów? Czy kampania wyborcza to uczciwa rywalizacja, czy może jednak brudna gra? – to tylko jedne z wielu arcyważnych i ciekawych pytań, na które próbowaliśmy odpowiedzieć podczas tegorocznych przystanków Tour de Konstytucja. Kolorowy demokratyczny peleton miał w tym roku ambitny plan przybliżenia Polakom tematu wyborów – ich doniosłości, zagrożeń i słabych punktów. W panelach dyskusyjnych, w których ze swadą udział brali nasi radcowie prawni, dyskutanci starali się w przystępny sposób opisać meandry wyborczego prawa, wytłumaczyć sposób liczenia głosów, uświadomić jakie uprawnienia mają nie tylko przewodniczący komisji wyborczych czy mężowie zaufania, ale również szeregowi obywatele.

Nasza Izba wspierała Tour de Konstytucja na jedenastu przystankach, co jest ogólnopolskim rekordem – żadna Izba nawet nie zbliżyła się do naszego wyniku, nie wspominając już o tym, że niektóre w ogóle nie podjęły wyzwania. Dziwić to musi tym bardziej, że co do zasady zgromadzenia organizowane w ramach Tour de Konstytucja miały charakter apolityczny. Rozmowa i głosy krytyczne padały, owszem, ale nie oszczędzano żadnej strony politycznego sporu – liczyła się wyłącznie troska o Polskę i o demokrację. Dlatego też głównym hasłem każdego spotkania było wybrzmiewające głośno i radośnie: w październiku głosujemy na Polskę!

Aktywność naszej Izby nie ograniczała się do wzięcia udziału w panelach dyskusyjnych. Promowaliśmy wyszukiwarkę SzukajRadcy.pl, odpowiadaliśmy na dziesiątki pytań, dotyczących, zarówno wyborów, jak i prawa ogólnie, rozmawialiśmy, martwiliśmy się i snuli refleksje wraz ze wszystkimi gośćmi i uczestnikami przystanków. Przybliżaliśmy zawód radcy prawnego i ideę praworządności. A frekwen-

cja? Na jednych przystankach była wspaniała, ba, fantastyczna raczej, a na innych wręcz kameralna. Wszędzie jednak unosiła się niesamowita energia i wiara w to, że ten „najgorszy" z systemów politycznych jest ciągle i niezmiennie jedynym możliwym do zaakceptowania przez nowoczesne społeczeństwo, za które ciągle jeszcze chcemy uchodzić…

Serdeczne podziękowania dla wszystkich koleżanek i kolegów, którzy zaangażowali się w tegoroczny happening demokracji i brali udział w przystankach z zaangażowaniem, często wychodząc z naturalnej strefy komfortu. To wspaniałe, że głos naszego samorządu był obecny i słyszany wszędzie obok takich ikon praworządności jak sędziowie Wojciech Hermeliński i Igor Tuleya. Brawo Wy i do zobaczenia być może za rok w nowej odsłonie wolnościowego wyścigu.

„BYK"

W maju radców prawnych i aplikantów naszej Izby czekała nie lada gratka w ramach kolejnej odsłony kulturalnych spotkań integracyjnych. Tym razem spotkaliśmy się w Teatrze Śląskim, gdzie mogliśmy uczestniczyć i przeżywać monodramat „Byk".

„Byk" to drugi po „Pokorze" tekst dramatyczny Szczepana Twardocha, autora wielu bestsellerowych powieści, których akcja nigdy nie omija Górnego Śląska. Bohaterem najnowszego monodramu jest Robert Mamok, który w dwóch językach, po polsku i po śląsku zmaga się z własną tożsamością: klasową i etniczną. Historia mężczyzny w kryzysie, mocującego się ze swoją winą i słabościami, ważącego sukcesy i klęski, konfrontującego się z wagą rodzinnej tajemnicy, z brzemieniem surowego, śląskiego wychowania, z rozpaczą, gniewem i goryczą, a przede wszystkim z własnymi i to wcale licznymi błędami.

Poruszająca kreacja Roberta Talarczyka, który, nie tylko reżyserował spektakl, ale grał w nim również główną rolę, znakomicie oddała rozterki bohatera wykreowanego przez Szczepana Twardocha – postaci Ślązaka-pariasa, która przewija się przez całą twórczość autora. Pariasa czasami w sferze mentalnej, często materialnej, czasami z powodu historycznej wichury, a czasem na własne życzenie, ale zawsze w kontekście mocowania się śląskości i ze śląskością i szukania dla niej przestrzeni w odwiecznym starciu polskości z niemczyzną.

Teatralne spotkanie z „Bykiem" niewątpliwie nie będzie ostatnim kulturalnym wydarzeniem w naszej Izbie, przed nami z pewnością niespodzianki muzyczne i jak co roku coś artystycznie mikołajowego dla naszych milusińskich. Do zobaczenia więc na widowni.

Maciej Czajkowski

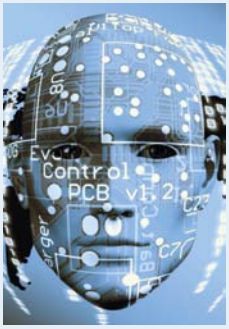

Koledzy Maciej Czajkowski i Tomasz Rak rozmawiają z

dr. Tomaszem Sikorą

M.C./T.R. Wszyscy korzystają z poczty i komunikatorów – co możemy uznać za podstawowe standardy bezpieczeństwa? Czy korzystanie z komercyjnych skrzynek pocztowych, takich jak onet, wp, interia i podobne, daje nam gwarancje bezpieczeństwa?

T.S. Nie bójmy się rozwiązań komercyjnych. Ich standardy, opierające się na założeniu, że muszą zapewnić usługę sporej części Polski, są solidne i bezpieczne w podstawowym znaczeniu tego słowa. Jeśli zadamy pytanie o odporność takiego dostawcy np. na potencjalny atak skoordynowanych chińskich hakerów, to musimy uczciwie przyznać, że nie tylko oni, ale każdy – dosłownie każdy gracz na rynku będzie miał z takim zagrożeniem problem. Ale w kategoriach bezpieczeństwa dla codziennych działań radcy prawnego, nie wiem, np. opisywania takich transakcji jak sprzedaż nieruchomości pod budowę marketu, to wielkiego ryzyka w korzystaniu z komercyjnych skrzynek nie ma. Przy tym musimy pamiętać jednak o ryzykach związanych ze sposobem korzystania z poczty. Jeśli korzystamy z poczty poprzez portal internetowy, to ryzyko jest dużo mniejsze – to co nam grozi to ewentualnie atak zwany jako „man in the middle" lub ewentualnie „podglądanie" w czasie rzeczywistym tej transmisji, co jest z punktu widzenia intruza co najmniej niełatwe. Jeśli korzystamy z poczty komercyjnej i w tym celu używamy popularnych programów do obsługi poczty: Outlook, Thunderbird, The Bat, to nie możemy zapominać, że w większości przypadków ich zawartość jest zapisana na naszym komputerze. Najprostszym zatem sposobem na wejście w posiadanie naszych danych będzie kradzież komputera. W razie fizycznego ataku, kluczowe dla ochrony danych będą zabezpieczenia, jakie zastosowaliśmy w naszym sprzęcie. Dlatego, z punktu widzenia bezpieczeństwa informatycznego, tak ważne jest zabezpieczenie się zarówno na poziomie hardwear'u (sprzętu), jak i softwear'u, czyli oprogramowania. Jeśli jednak w naszej poczcie lubimy pracować na folderach, porządkować, katalogować, etc. to musimy mieć świadomość, że owoce naszej pracy znikną, gdy zniknie nasz skradziony komputer. Dlatego w dzisiejszych czasach tak ważne jest, by pracować „na serwerach", a jeszcze lepiej w chmurze,

żeby z tych „końcóweczek" nasze dane, w tym szczególnie te wrażliwe i podatne na ataki z zewnątrz, były ściągane i przechowywane bezpiecznie.

W takim razie pytanie, czy bezpieczniej własny serwer, czy raczej „chmura"?

Wszystko zależy od organizacji… Ale jeśli organizacja jest mała, a nawet średnia, to bardzo trudno będzie chociaż zbliżyć się, nie mówiąc już o wyrównaniu zabezpieczeń do tych, które oferują komercyjni dostawcy.

Kończąc wątek komunikacji, nie możemy zapomnieć o telefonach komórkowych, które coraz częściej stają się dla nas podstawowym narzędziem codziennego funkcjonowania i tym samym komunikacji. W tym przypadku sprawa bezpieczeństwa wygląda trochę inaczej, bo jest ona wielopłaszczyznowa. Z jednej strony, informacje przesyłane smsem wydają się dobrze zabezpieczone przed osobami trzecimi, z drugiej jednak dostęp do ich treści mają obsługujący nas operatorzy. Jeszcze inaczej sytuacja się ma z komunikatorami, takimi jak np. WhatsApp, Messenger, które, podobnie jak smsy, nie dają nam pełnej gwarancji bezpieczeństwa, będąc częścią większej „organizacji" czy „grupy", ale już takie aplikacje opensource'owe jak Signal, bezpieczeństwo komunikacji zwiększają istotnie. Z niepotwierdzonych oczywiście nigdzie oficjalnie informacji wiemy, że za naszą wschodnią granicą na bazie Signala ukraińscy wojskowi szybko (i co ważne) skutecznie budowali bezpieczną łączność. Do bezpiecznych komunikatorów z pewnością można zaliczyć aplikację Slack, chętnie wykorzystywaną w branży IT, ale także popularny produkt Microsoftu – Teams. Przy czym w tych przypadkach bezpieczeństwo kosztuje, bo poza podstawowymi opcjami produkty te są odpłatne.

Pyt. Wiemy już, że nie boimy się chmury. Jednak wielu z nas uwielbia dyski twarde, kopie zapasowe, klasyczne, dwudziestowieczne chomikowanie… Jednocześnie – z pewną ostrożnością – otwieramy się na chmurę, bo pamiętamy mądre nauki, że należy dywersyfikować wszystko, od dochodu po systemy ogrzewania. Co możemy doradzić tym, którzy oprócz chmury mają sporo pod ręką. Czy powinniśmy w jakiś specjalny sposób podejść do zabezpieczeń naszych komputerów, czyli hardwear'u?

Zaczęliśmy naszą rozmowę od pewnego stopnia zaawansowania, co zapewne uśpiło moją czujność, ale nie możemy zapominać i nie przypominać o kluczowych podstawach bezpieczeństwa. Kwestie bezpieczeństwa najłatwiej wyobrazić sobie na przykładzie piramidy. Do tej pory mówiliśmy o środkowych piętrach, chmurach i softwearach, bo to jest ciekawe, interesujące, nowoczesne. Ale nie możemy zapominać, że najsłabszym ogniwem każdego systemu jest człowiek. Dlatego musimy nieustannie przestrzegać przed klikaniem podejrzanych linków, pobieraniem obrazów z nieznanego źródła, nie możemy zakładać, że każdy ma ten sam poziom świadomości zagrożeń. Wystarczy, że klikniemy link,

który się nam doskonale i bezpiecznie kojarzy, np. internetowej bankowości, ale jeśli nie dostrzeżemy zmienionej literki w adresie i zamiast ing.pl klikniemy inq.pl, to zamiast na stronie naszego banku, wylądujemy w środku paskudnego ataku na nasze bezpieczeństwo. Ma to znaczenie, zwłaszcza, gdy pracujemy z telefonami, które teraz mają moc o wiele większą niż jeszcze kilka lat temu zaawansowane komputery. W którymś momencie ktoś podjął decyzję, że ta platforma (komórki, smartfony, tablety) ma być bardziej dla ludzi niż antyhakerska, więc my też musimy sobie zdawać sprawę, że komputery są lepiej chronione niż telefony i do działań za pośrednictwem smartfonów podchodzić ze zdwojoną czujnością. Przykładowo telefony od Apple mają poziom bezpieczeństwa dużo większy od tych pracujących na androidzie, ponieważ ich rozwiązania są wielopłaszczyznowe, począwszy na zabezpieczeniu urządzenia jako takiego, na oprogramowaniu skończywszy.

Pyt.: Najgłośniej omawiana i komentowana w kontekście nowej technologii jest dzisiaj sztuczna inteligencja (AI). Dyskusja nie omija oczywiście środowisk prawniczych. Jedni są zaniepokojeni, inni zaciekawieni. Czy AI stanowi zagrożenie dla zawodów jakie znamy? Czy dane, które przekazujemy do AI są później w jakiś sposób przechowywane, analizowane, wykorzystywane?

W jakimś zakresie na pewno stanowi zagrożenie, ale jak duże tego nie jesteśmy w stanie przewidzieć. Nie wiemy. Obserwując analogie historyczne, to postęp technologiczny zawsze wywoływał rewolucje na rynku pracy. I zawsze, już w czasach rewolucji przemysłowej – od czasów luddystów – postęp wywoływał protesty tych, którzy się z utratą pracy nie zgadzali, albo raczej z utratą pracy w rodzaju jaki znali. Osobiście bardziej obawiam się nie tego, czy zniknie lub zmieni się ten czy inny zawód, ale ogólnie tego, że metody sztucznej inteligencji odbarczą ludzi od zadań wymagających intelektu. Czyli, nie tylko fizyczność i powtarzalność, ale to, co do tej pory było wyłącznym przymiotem ludzi. Intelekt, kreatywność – to miały być pola zarezerwowane dla ludzi, na których maszyny nie miały z nami szans. Tymczasem jesteśmy w stanie wytrenować sieci neuronowe w taki sposób, że stają się czystą kreacją. I to niemożliwą do odróżnienia z kreacją ludzką.

Odnosząc się do drugiej części pytania, to ja oczywiście byłbym ostrożny co do tego, co wysyłam i jakie zawieram w tym dane, o danych wrażliwych nie wspominając. Nie przypominam sobie z warunków korzystania z popularnego tłumacza google translate, aby gdzieś pojawiła się informacja, że dane te są usuwane. Przed skorzystaniem z ChataGPT dostajemy wręcz informację o tym wprost – uważaj co piszesz i nie dziel się danymi wrażliwymi, bo AI się tego uczy. Pamiętajmy, że wszędzie tam, gdzie jakąś usługę dostajemy za „darmo", to gdzieś ukryty jest haczyk. Albo udostępniamy swoje dane osobowe, albo dzielimy się treściami, albo ktoś wykorzystuje treść naszych zapytań. Nie wiem tego na

pewno, ale uważam, że te dane zostają. Z punktu widzenia dostarczyciela takiej usługi byłoby to olbrzymim marnotrawstwem.

Czy AI może zostać wykorzystana do ataków hakerskich? Czy może zostać wykorzystana do obrony przed takimi atakami?

Oczywiście. W jednym i drugim przypadku może zostać skutecznie wykorzystana, jako jeden ze środków ataku czy obrony. To maszyna, wyrafinowane narzędzie, które zaprzęgnięte do pracy wykona wyznaczone zadanie. Jak w dawnych czasach, kiedy np. ulepszoną stal wykorzystywano zarówno do wykucia skuteczniejszego miecza, jak i lżejszej, ale też bardziej wytrzymałej tarczy. Atakując, można AI wykorzystać do podszycia się pod człowieka i wydobycia wrażliwych informacji. Broniąc się, można z kolei wykorzystać ją do oceny, czy ma się do czynienia z człowiekiem czy botem – czyli w uproszczeniu zastosować taki odwrócony test Turinga. Inną sprawą jest to, że już teraz ChatGPT sam przyznaje, że zalicza test Turinga, a jego możliwości kreatywne daleko wykraczają poza to, co jeszcze kilkanaście lat temu mogliśmy oglądać wyłącznie w filmach science fiction. Obecnie, sieci neuronowe, które nazywamy sztuczną inteligencją, z pewnością osiągnęły samoświadomość. Pytanie czy, a może raczej kiedy, ich świadomość osiągnie poziom, w którym będą sobie zdawały sprawę, że cały internet, w którym się poruszają, to tylko fragment większej całości, że jest poza nim świat realny, z którym i w którym również można wchodzić w interakcję.

Dotykamy już aspektów prawie filozoficznych. Czy zatem powinniśmy się obawiać sztucznej inteligencji? Czy musimy szykować się na „wojnę światów"?

Dlaczego? Przede wszystkim powinniśmy się nauczyć jej używać. AI to wytwór człowieka, wytwór o niesamowitych możliwościach. Z pewnością będzie przydatna w pracy również radców prawnych. Nie mam oczywiście doświadczenia ani wiedzy prawniczej, ale wyobrażam sobie, że przy odpowiednim „wsadzie" informacyjnym AI mogłaby z powodzeniem pisać np. pozwy i umowy. Dopuszczona do zaawansowanych baz danych aktów prawnych lub orzeczeń, mogłaby wspierać wyszukiwanie rozwiązań, oceniać szansę na wygraną w procesie lub wysokość odszkodowania. Pomagać w kontakcie z klientami. Możliwości naprawdę jest wiele. Chciałbym jednak zaznaczyć, że nie jestem wyłącznie huraoptymistą, dostrzegam zagrożenia związane z wykorzystaniem AI, które krótko mówiąc sprowadzają się do banalnego stwierdzenia, że chyba nikt nie wie, w jakim kierunku to się wszystko rozwinie. Na większość pytań, które panowie mieli na dzisiaj przygotowane, odpowiedź brzmi: nie wiadomo. Patrząc jednak na krzywe rozwoju ludzkości i sztucznej inteligencji, nie trudno dostrzec, że rozwój tej drugiej jest wykładniczy, przebiega niesamowicie szybko. Stąd

naturalne staje się pytanie, co będzie, gdy te dwie krzywe się przetną? Czy będziemy w ogóle potem jeszcze w stanie zrozumieć, co się stało, ogarnąć, w którym kierunku nasze „dziecko" ewoluuje i po co to robi? Czy ma jakiś cel? Dla wielu ludzi zmierzenie się z taką świadomością jest zarazem fascynujące i przerażające. Samoświadomość istnienia powoduje bowiem, że taki byt może chcieć swoje istnienie kontynuować, może go bronić, może chcieć je ulepszać. Sztuczna inteligencja uczy się w każdym kontakcie i potrafi poprosić o pomoc w lepszym rozumieniu każdego zagadnienia, ba, robi to bardzo chętnie, nie będąc obarczoną takimi ludzkimi ograniczeniami jak wstyd, ego, duma, honor, wiara, itp. Dlatego jej rozwój jest taki dynamiczny – ona w przeciwieństwie do mężczyzny z dowcipu, który gubi się, jadąc samochodem, nie czekałaby nawet sekundy, żeby zapytać o drogę…

O, proszę, z tego możemy zrobić taką puentę z przymrużeniem oka. Skoro już od dawna pytamy o drogę nawigacje samochodowe, nie bójmy się pytać sztuczną inteligencję, o co tylko przyjdzie nam do głowy. Serdecznie dziękujemy za arcyciekawą rozmowę i trzymamy za słowo, co do możliwości rozwijania tematu sztucznej inteligencji i nowych technologii w ogóle, powiemy więcej, nie możemy się już kolejnego spotkania doczekać.

Dr Tomasz Sikora

Studia rozpoczął w 1999 r. na Politechnice Śląskiej, gdzie zgłębiał takie zagadnienia jak biomatematykę, bioinformatykę i biologię obliczeniową. Zajmował się także matematycznymi modelami w medycynie, statystyką, eksploracją danych, bazami danych i magazynowaniem danych, a także teorią algorytmów.

Tytuł doktora (PhD) zdobył na University of London, gdzie w latach 2011-2018 studiował „Computer science", czyli informatykę. Obecnie jest członkiem zarządu Travcorp Poland sp. z o.o. w Katowicach, wchodzącej w skład The Travel Corporation. Zajmuje się między innymi i w szczególności dostarczaniem oprogramowania, zarządzaniem, ustanawianie standardów kodu i architektury modułów, przeglądem kodu, wspomaganiem zmian technologicznych i refaktoryzacji. Przeprowadza badania i przygotowuje „proof of concept" dla nowych technologii spełniających wymagania biznesowe, zajmuje się wprowadzaniem baz danych i wywiadem biznesowym do celów analizy wydajności i dostępności, wielowymiarową i statystyczną analizą zebranych danych, ustalaniem priorytetów ulepszeń, szacowaniem ryzyka wpływu na wydajność, wykrywaniem wąskich gardeł, projektowaniem opcji skalowalności, koordynacją prac usprawniających, tuningiem systemów.

ZAŻALENIE W POSTĘPOWANIU CYWILNYM PO ZMIANACH DOKONANYCH USTAWĄ Z DNIA 9 MARCA 2023 R.

Mariusz Śladkowski [1]

1. Uwagi wprowadzające.

Jedną z najważniejszych zmian w przepisach prawnych w 2023 roku jest nowelizacja postępowania cywilnego dokonana ustawą z dnia 9 marca 2023 roku o zmianie ustawy – Kodeks postępowania cywilnego[2] oraz niektórych innych ustaw[3]. Co szczególnie istotne, stanowi ona kolejną w ostatnich latach dużą reformę k.p.c. Ustawą z dnia 4 lipca 2019 roku[4] znowelizowano bowiem szereg przepisów między innymi z zakresu postępowania rozpoznawczego, odwoławczego oraz egzekucyjnego. Nowelizacja ta miała charakter wielopłaszczyznowy, a jej głównym celem było wprowadzenie instrumentów pozwalających na sprawne zarządzanie postępowaniem cywilnym[5]. W trakcie, jakkolwiek krótkiego obowiązywania ustawy (większość jej przepisów weszła w życie 7 listopada 2019 roku), ujawniły się kwestie wymagające ponownego przeanalizowania zaproponowanych rozwiązań. Wątpliwości zgłaszane przez środowiska orzecznicze, ale też dostrzeżone przez samych projektodawców, wymagały podjęcia prac zmierzających do ich wyeliminowania. W założeniach twórców, ustawa z dnia 9 marca 2023 roku zmierza do uproszczenia obowiązujących procedur, co przełoży się na zmniejszenie obciążenia

[1] Autor jest Przewodniczącym Wydziału VIII Cywilnego w Sądzie Rejonowym w Zabrzu oraz Adiunktem w Zespole Prawa Konstytucyjnego i Badań nad Współczesnym Konstytucjonalizmem na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

[2] Ustawa z dnia 17 listopada 1964 roku Kodeks postępowania cywilnego (t. j. Dz. U. 2021 poz. 1805 z późn. zm. zwana dalej k.p.c.

[3] Dz. U. 2023 poz. 614

[4] Dz. U. 2019 poz. 1469 z późn. zm.

[5] Szerzej na ten temat M. Śladkowski: *Zmiana organizacji postępowania cywilnego dokonana ustawą z dnia 04 lipca 2019 r. jako instrument wzmocnienia kontroli społeczeństwa nad wykonywaniem wymiaru sprawiedliwości*, radca.pl Kwartalnik Okręgowej Izby Radców Prawnych w Katowicach, nr 4/2019, str. 25-39

sądów pracą i skrócenie czasu trwania postępowań. Celem zmian jest także ułatwienie stronom i pełnomocnikom kontaktu z sądem, ułatwienie konsumentom dochodzenia swoich praw na drodze sądowej oraz wypełnienie luk w obowiązującym prawie[6]. W ramach przedmiotowej nowelizacji, istotnym zmianom poddano jeden z dwóch, podstawowych dla postępowania cywilnego, środków zaskarżenia, a mianowicie zażalenie.

Chcąc przybliżyć problematykę samej dwuinstancyjności postępowania cywilnego, za punkt wyjścia uznać należy treść art. 6 ust. 1 zd. 1 Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności sporządzonej w Rzymie w dniu 4 listopada 1950 roku (zmienionej następnie Protokołami nr 3, 5 i 8 oraz uzupełnionej Protokołem nr 2)[7], kreującego tzw. prawo do rzetelnego procesu sądowego. Zgodnie z jego treścią każdy ma prawo do sprawiedliwego i publicznego rozpatrzenia jego sprawy w rozsądnym terminie przez niezawisły i bezstronny sąd ustanowiony ustawą przy rozstrzyganiu o jego prawach i obowiązkach o charakterze cywilnym albo o zasadności każdego oskarżenia w wytoczonej przeciwko niemu sprawie karnej.

Przepis ten został inkorporowany do Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej (dalej Konstytucji RP) z dnia 02 kwietnia 1997 roku[8], która w art. 45 ust. 1 stanowi, iż każdy ma prawo do sprawiedliwego i jawnego rozpatrzenia sprawy bez nieuzasadnionej zwłoki przez właściwy, niezależny, bezstronny i niezawisły sąd. Jak podkreśla się w doktrynie prawa konstytucyjnego, w przepisie tym wyrażona została jedna z fundamentalnych reguł demokratycznego państwa prawa, jaką jest zasada tzw. prawa do sądu. Stanowi ona logiczną konsekwencję założenia, że w państwie prawa tylko sąd jest organem decydującym ostatecznie o wolnościach, prawach i obowiązkach jednostki. Stanowi ponadto istotne prawo jednostki, która może dochodzić swych praw przed właściwym, niezależnym, bezstronnym i niezawisłym sądem, zobowiązanym do sprawiedliwego i jawnego rozpatrzenia sprawy[9].

Analiza powyższych regulacji nasuwa niewątpliwie pytanie o to, co oznaczają dyrektywy „rzetelności", czy też „sprawiedliwości" postępowania sądowego, a mówiąc precyzyjniej, jakimi cechami winno się charakteryzować owo postępowanie, aby „zasługiwać" na miano rzetelnego i sprawiedliwego?

Na tak postawione pytanie w literaturze próbuje się odpowiedzieć łącząc rzetelność procesu sądowego z konstrukcyjnymi założeniami ustrojowej organizacji sądownictwa jako podmiotu władzy sądowniczej, niezależnego w systemie władzy państwowej. Ustrój ten oparty jest na podstawowych zasadach zwanych zasadami wymiaru sprawiedliwo-

---

[6] Szerzej na ten temat Uzasadnienie rządowego projektu ustawy o zmianie ustawy – Kodeks postępowania cywilnego oraz niektórych innych ustaw, Druk nr 2650 – Sejm Rzeczypospolitej Polskiej str. 1, cyt. dalej jako Uzasadnienie…

[7] Akt ten zwany potocznie Europejską Konwencją Praw Człowieka – dalej EKPCz – został ratyfikowany przez Polskę w dniu 19 stycznia 1993 roku (Dz. U. 1993, Nr 61, poz. 284 z późn. zm.)

[8] Dz. U. 1997, Nr 78, poz. 483 z późn. zm.

[9] Tak W. Skrzydło: *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Komentarz*, Warszawa 2013, str. 56-57, cyt. dalej jako W. Skrzydło: *Konstytucja*…

ści, do których zalicza się zasady praworządności, państwa prawnego, sądowego wymiaru sprawiedliwości, nadzoru Sądu Najwyższego nad orzecznictwem sądów powszechnych i szczególnych, prawa do obrony, jawności, podległości sędziów Konstytucji RP i ustawom, niezawisłości i nieusuwalności sędziów, udziału ławników w sądownictwie, kolegialności, równości, czy wreszcie zasadę prawa do zaskarżenia i instancyjności postępowania[10]. Podkreśla się przy tym, że zasady te, choć w założeniu mające charakter ustrojowy, odnoszą się również do podstawowych cech postępowania sądowego[11].

2. Zasada dwuinstancyjności postępowania sądowego w Konstytucji RP oraz sposoby jej realizacji w systemie organizacji sądownictwa.

W myśl art. 78 Konstytucji RP, każda ze stron ma prawo do zaskarżenia orzeczeń i decyzji wydanych w pierwszej instancji, zaś wyjątki od tej zasady oraz tryb zaskarżania określa ustawa.

Należy zauważyć, że uprawnienie stron do zaskarżania orzeczeń i decyzji wydanych w pierwszej instancji stanowi niewątpliwie ważną gwarancję i środek ochrony praw i wolności. Ma ono przy tym szerokie zastosowanie, albowiem obejmuje nie tylko możliwość zaskarżenia do wyższej instancji orzeczenia sądowego, ale i decyzji administracyjnej[12]. Zwraca się ponadto uwagę na okoliczność, iż celem zaskarżania orzeczeń jest zapewnienie możności ich kontroli i zapobieganie w ten sposób pomyłkom sądowym. Sądownictwo bowiem, podobnie jak inne dziedziny ludzkiego życia czy ludzkiej aktywności, nie jest wolne od błędów. Pomyłki te mogą przy tym wynikać z niewiedzy, braku doświadczenia, przeoczenia bądź też mogą być one skutkiem nadużycia. Uznaje się, że sądowa kontrola instancyjna orzeczenia, sprawowana przez sąd wyższej instancji, w którym orzekają sędziowie o większym doświadczeniu i wyższych kwalifikacjach, jest gwarancją naprawienia popełnionych błędów i uzyskania sprawiedliwego orzeczenia. Celem instancyjności postępowania jest zatem zapewnienie ochrony na najwyższym poziomie, sprawowanej przez sąd składający się z sędziów mających odpowiedni staż i przygotowanie[13].

Zasadę dwuinstancyjności postępowania sądowego wprowadza w pełni art. 176 ust. 1 Konstytucji RP, stanowiący, że postępowanie sądowe jest co najmniej dwuinstancyjne.

System dwuinstancyjny obowiązuje w Polsce od wielu lat w postępowaniach cywilnym i karnym. W zakresie sądownictwa administracyjnego zasadę tę wprowadzono od dnia 1 stycznia 2004 roku. Zasada dwuinstancyjności powoduje, iż każdy sąd orzekający w pierwszej instancji musi się liczyć z tym, że jego orzeczenie zostanie poddane kontroli sądu wyższej instancji. Wzmacnia również realizację idei praworządności, sprawiając, że decyzje sędziowskie nie będą dowolne ani arbitralne. Możliwość poddania orzeczeń sę-

---

[10] Tak m. in. L. Garlicki: *Polskie prawo konstytucyjne. Zarys wykładu,* Warszawa 2014, str. 335-338

[11] Tak A. Łazarska: *Rzetelny proces cywilny*, Warszawa 2012, str. 153-154, cyt. dalej jako A. Łazarska: *Rzetelny*. . .

[12] Tak W. Skrzydło: *Konstytucja*. . ., str. 92-93

[13] Tak A. Łazarska: *Rzetelny*. . ., str. 291-292

dziowskich kontroli sprawowanej przez sąd wyższej instancji oddziałuje pozytywnie na sędziów pierwszej instancji. Wiedząc bowiem, że ich niesłuszne wyroki mogą być uchylone, a niesumienność może pociągnąć za sobą nawet pewne skutki służbowe, sędziowie pierwszej instancji muszą się wystrzegać stronniczości i niedbalstwa[14]. Zarazem, istnienie instancji odwoławczej, do której można się zwrócić w wypadku wydania nieprawidłowego wyroku przez sądy instancji pierwszej, daje obywatelom poczucie bezpieczeństwa od dowolności sędziowskiej i pewność uzyskania słusznego wyroku[15].

Z tą ostatnią kwestią wiąże się niewątpliwie założenie, że w sądach odwoławczych orzekają sędziowie legitymujący się większą wiedzą oraz doświadczeniem zawodowym aniżeli sędziowie pierwszoinstancyjni. Jak przy tym trafnie zauważono, w judykaturze poddanie osób ubiegających się o stanowisko sędziego sądu okręgowego surowszym wymaganiom od przewidzianych dla kandydatów na stanowisko sędziego rejonowego, na przykład w zakresie stażu pracy, nie oznacza, że kandydaci na stanowisko sędziego sądu rejonowego, którzy równocześnie spełniają wymagania dla objęcia stanowiska sędziego sądu okręgowego, mają „automatycznie" wyższe kwalifikacje i większą przydatność w porównaniu z kandydatami, którzy spełniają wyłącznie warunki do powołania na stanowisko sędziego sądu rejonowego[16]. Procedura wyboru kandydata na wolne stanowisko sędziowskie nie zabrania bowiem Krajowej Radzie Sądownictwa kierowania się wszelkimi możliwymi, a dozwolonymi przez prawo kryteriami, zwłaszcza tymi, które mogą być szczególnie pożądane z perspektywy dobra wymiaru sprawiedliwości. Takim zaś kryterium nie naruszającym konstytucyjnej zasady równego dostępu do służby publicznej jest przykładowo fakt posiadania przez kandydata pretendującego do objęcia stanowiska sędziego w sądzie odwoławczym doświadczenia orzeczniczego nabytego w trakcie okresowej pracy w takim sądzie[17].

3. Ogólna charakterystyka zażalenia w postępowaniu cywilnym.

Podstawowym sposobem podziału środków odwoławczych w postępowaniu cywilnym jest ich podział na zwyczajne (apelacja, zażalenie, skarga na orzeczenie referendarza sądowego) oraz nadzwyczajne (skarga kasacyjna, skarga o wznowienie postępowania, skarga o stwierdzenie niezgodności z prawem prawomocnego orzeczenia i skarga o uchylenie wyroku sądu polubownego)[18]. Z punktu widzenia tematu niniejszego opracowania, częściowego omówienia wymagają wyłącznie te pierwsze, albowiem ich „ge-

[14] Tak A. Łazarska: *Rzetelny…*, str. 296

[15] Szerzej na ten temat E. Waśkowski: *Podręcznik procesu cywilnego*, Wilno 1932, str. 113

[16] Tak Sąd Najwyższy (dalej SN) w wyroku z dnia 13 grudnia 2010 roku, III KRS 18/10, LEX nr 794796

[17] Tak SN w wyroku z dnia 20 września 2011 roku, III KRS 14/11, LEX nr 1106743

[18] Kryterium podziału stanowi w tym wypadku ustalenie, czy środek odwoławczy zmierza do uchylenia lub zmiany nieprawomocnego (zwyczajne) lub prawomocnego (nadzwyczajne) orzeczenia sądowego – szerzej na ten temat m. in. A. Góra – Błaszczykowska: *Środki zaskarżenia w postępowaniu cywilnym. Komentarz do art. 367-424[12] KPC*, Warszawa 2020

nezę" stanowi konstytucyjna zasada dwuinstancyjności postępowania cywilnego. Poza obszarem rozważań pozostają natomiast *de facto* nadzwyczajne środki odwoławcze, które zmierzają do uchylenia lub zmiany prawomocnych orzeczeń sądowych[19].

W trybie procesowym postępowania cywilnego, postanowienia sądu pierwszej instancji kończące postępowanie w sprawie w sposób niemerytoryczny, a więc jedynie formalnie, a także niektóre inne postanowienia tego sądu oraz zarządzenia przewodniczącego, mogą natomiast być zaskarżane w drodze zażalenia. Te inne postanowienia oraz zarządzenia przewodniczącego wydawane są w toku postępowania i dotyczą zagadnień wpadkowych albo rozstrzygnięć co do biegu rozpoznawanej sprawy. Dotyczą zatem każdorazowo kwestii o charakterze proceduralnym. W postępowaniu nieprocesowym, zgodnie z odesłaniem zawartym w art. 13 § 2, zażalenie przysługuje na wszystkie postanowienia wyszczególnione aktualnie w art. 394 § 1 oraz 394^{1a} § 1 k.p.c., o ile nie są one w tym postępowaniu bezprzedmiotowe, a także, stosownie do art. 518 zd. 2 k.p.c., na inne postanowienia, w wypadkach wskazanych w ustawie. W postępowaniu zabezpieczającym, dopuszczalność zażalenia uregulowano w art. 741 k.p.c. W postępowaniu egzekucyjnym, podobnie jak w postępowaniu nieprocesowym, zażalenie wchodzi w rachubę w wypadkach wskazanych w ustawie, o czym stanowi art. 767^{4} § 2 k.p.c.[20].

Jeżeli chodzi o charakterystykę samego zażalenia, to regulacja tej instytucji (tak samo zresztą, jak i apelacji) ukierunkowana została na wieloaspektową kontrolę prawidłowości zaskarżonego orzeczenia sądu pierwszej instancji lub zarządzenia przewodniczącego. Kontroli tej dokonuje się z punktu widzenia zasadności i legalności zaskarżonego orzeczenia. Ustawodawca w odniesieniu do zażalenia nie wprowadził szczególnych jego podstaw. Strona może zatem powoływać się na wszelkie uchybienia procesowe, które, w jej przekonaniu, miały miejsce w związku z wydaniem zaskarżonego postanowienia lub zarządzenia przewodniczącego. Mimo tego, istotnym wymaganiem zażalenia jako szczególnego pisma procesowego powinno być przytoczenie w nim odpowiednich zarzutów. Pomimo lakoniczności unormowania zawartego w art. 394 § 3 k.p.c., stanowiącego, iż zażalenie powinno czynić zadość wymaganiom przepisanym dla pisma procesowego oraz zawierać wskazanie zaskarżonego postanowienia i wniosek o jego zmianę lub uchylenie, jak również zwięzłe uzasadnienie zażalenia ze wskazaniem w miarę potrzeby nowych faktów i dowodów, w drodze wykładni przyjmuje się, że k.p.c. przyjmuje model zażalenia pełnego i nieograniczonego. Skoro bowiem w zażaleniu można wskazać nowe fakty i dowody, nie ma mowy o jakimkolwiek w tym względzie ograniczeniu, a w konsekwencji i opóźnieniu się skarżącego w powołaniu się na nowości, chociażby nawet miał on możliwość powołania się na nie w postępowaniu przed sądem pierwszej instancji, a także istniała potrzeba wcześniejszego ich powołania. Zażalenie jest wreszcie środkiem

[19] Tak m. in. A. Zieliński: *Postepowanie cywilne. Kompendium*, Warszawa 2012, str. 208

[20] Tak T. Wiśniewski [w:] *Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz. Tom II.* Artykuły $367\text{-}505^{37}$, pod red. H. Doleckiego i T. Wiśniewskiego, Warszawa 2013, str. 140-141, cyt. dalej jako T. Wiśniewski [w:] *Kodeks…*, pod red. H. Doleckiego i T. Wiśniewskiego

odwoławczym o charakterze jedynie względnie dewolutywnym, ponieważ nie zawsze jest ono rozpoznawane przez sąd drugiej instancji. Względnością charakteryzuje się także suspensywność zażalenia, gdyż, chociaż nie wstrzymuje ono wykonania zaskarżonego postanowienia, zgodnie z treścią art. 396 k.p.c., sąd może wstrzymać wykonanie zaskarżonego postanowienia do czasu rozstrzygnięcia zażalenia. Zaskarżenie postanowienia w drodze zażalenia wstrzymuje natomiast jego prawomocność[21].

4. Zażalenie po zmianach wprowadzonych ustawą z dnia 9 marca 2023 roku.

Jak stanowi art. 394 k.p.c., zażalenie do sądu drugiej instancji przysługuje na postanowienia sądu pierwszej instancji kończące postępowanie w sprawie, a ponadto na postanowienia sądu pierwszej instancji i zarządzenia przewodniczącego, których przedmiotem jest zwrot pisma wniesionego jako pozew, z którego nie wynika żądanie rozpoznania sprawy, zwrot pozwu, odmowa odrzucenia pozwu, przekazanie sprawy sądowi równorzędnemu lub niższemu albo podjęcie postępowania w innym trybie, zawieszenie postępowania i odmowa podjęcia zawieszonego postępowania, sprostowanie lub wykładnia orzeczenia albo ich odmowa, wreszcie zwrot kosztów, określenie zasad ponoszenia przez strony kosztów procesu, zwrot opłaty lub obciążenie kosztami sądowymi – jeżeli strona nie składa środka zaskarżenia co do istoty sprawy (§ 1). Termin do wniesienia zażalenia wynosi tydzień od dnia doręczenia postanowienia z uzasadnieniem, w tym także w przypadku, gdy doręczenie to nastąpiło z urzędu. Jeżeli przy wydaniu postanowienia sąd odstąpił od jego uzasadnienia, termin liczy się od dnia ogłoszenia postanowienia, a jeżeli podlegało ono doręczeniu – od dnia jego doręczenia (§ 2). Zażalenie powinno czynić zadość wymaganiom przepisanym dla pisma procesowego oraz zawierać wskazanie zaskarżonego postanowienia i wniosek o jego zmianę lub uchylenie, jak również zwięzłe uzasadnienie zażalenia ze wskazaniem w miarę potrzeby nowych faktów i dowodów (§ 3). Jeżeli przepis szczególny przewiduje, że stronie przysługuje zażalenie na postanowienie sądu, ale nie określa, jaki sąd ma je rozpoznać, zażalenie rozpoznaje sąd drugiej instancji (§ 4).

W ocenie projektodawców, ze względu na wagę i znaczenie instytucji sprostowania lub wykładni orzeczenia, które nierzadko mają zasadniczy wpływ na interpretację sentencji wyroku, jest pożądane, aby zażalenie w tym przedmiocie przysługiwało do sądu wyższego szczebla. Dlatego też zaproponowano zmianę w/w przepisu przez dodanie pkt 5^{l}. W konsekwencji dopuszczenia możliwości doręczania odpisów postanowienia wraz z uzasadnieniem, zaproponowano ponadto zmianę w treści § 2 przewidującą, że termin do wniesienia zażalenia wynosi tydzień od dnia doręczenia postanowienia z uzasadnieniem, także w przypadku, gdy doręczenie to nastąpiło z urzędu. Chodzi o wyeliminowanie absurdalnej sytuacji, w której strona po uzyskaniu uzasadnienia z urzędu nadal zmuszona byłaby występować z wnioskiem o uzasadnienie tylko po to, aby móc wnieść

[21] Tak T. Wiśniewski [w:] *Kodeks*…, pod red. H. Doleckiego i T. Wiśniewskiego str. 142

zażalenie. Nowe rozwiązanie eliminuje dopuszczalność odpowiedniego stosowania art. 331 § 2 k.p.c., zgodnie z którym sporządzenie pisemnego uzasadnienia wyroku z urzędu nie zwalnia strony od obowiązku zgłoszenia wniosku o doręczenie wyroku z uzasadnieniem. Wreszcie, zaproponowany przepis § 4 ma charakter porządkujący i precyzujący. W praktyce orzeczniczej dochodziło bowiem do wątpliwości, co do sposobu rozpoznawania zażaleń przewidzianych w przepisach szczególnych, a niewymienionych w art. 394 k.p.c., czy art. 394^{1a} k.p.c. Mianowicie mogły zachodzić wątpliwości, czy podlegają one rozpoznaniu przez inny skład sądu pierwszej instancji (w ramach tzw. zażalenia „poziomego"), czy też przez sąd drugiej instancji (w ramach tzw. zażalenia „zwykłego" zwanego również „pionowym"). Zaproponowany przepis jednoznacznie usuwa powyższe wątpliwości. Warto dodać, że już przy wprowadzeniu do postępowania cywilnego instytucji tzw. zażalenia poziomego, pierwotnym zamysłem ustawodawcy było utrzymanie zasady, że do rozpoznawania zażaleń powołany jest sąd drugiej instancji, a zażalenie poziome stanowi wyjątek od zasady w kwestiach wpadkowych o mniejszym ciężarze gatunkowym[22].

Zgodnie z treścią art. 394^{1a} k.p.c., zażalenie do innego składu sądu pierwszej instancji przysługuje na postanowienia tego sądu, których przedmiotem jest odmowa zwolnienia od kosztów sądowych lub cofnięcie takiego zwolnienia oraz odmowa ustanowienia adwokata lub radcy prawnego lub ich odwołanie, oddalenie opozycji przeciwko wstąpieniu interwenienta ubocznego oraz niedopuszczenie interwenienta do udziału w sprawie wskutek uwzględnienia opozycji, rygor natychmiastowej wykonalności, wstrzymanie wykonania prawomocnego orzeczenia do czasu rozstrzygnięcia skargi o wznowienie postępowania, stwierdzenie prawomocności orzeczenia, skazanie świadka, biegłego, strony, jej pełnomocnika oraz osoby trzeciej na grzywnę, zarządzenie przymusowego sprowadzenia i aresztowania świadka oraz odmowa zwolnienia świadka i biegłego od grzywny i świadka od przymusowego sprowadzenia, odmowa uzasadnienia orzeczenia oraz jego doręczenia, zwrot zaliczki, zwrot kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej z urzędu oraz wynagrodzenie biegłego, mediatora, kuratora ustanowionego dla strony w danej sprawie i należności świadka, a także koszty przyznane w nakazie zapłaty, jeżeli nie wniesiono środka zaskarżenia od nakazu, oddalenie wniosku o wyłączenie sędziego, zatwierdzenie ugody zawartej przed mediatorem, odrzucenie zażalenia, odrzucenie skargi na orzeczenie referendarza sądowego, zatwierdzenie ugody w sprawie odwołania do sądu ochrony konkurencji i konsumentów, wreszcie wstrzymanie wykonania decyzji, w przypadku zawieszenia postępowania, na zgodny wniosek stron zamierzających zawrzeć ugodę w sprawie odwołania do sądu ochrony konkurencji i konsumentów (§ 1). Sąd, który wydał zaskarżone postanowienie, odrzuca, w składzie jednego sędziego, zażalenie spóźnione, nieopłacone lub z innych przyczyn niedopuszczalne, jak również zażalenie, którego braków strona nie usunęła w wyznaczonym terminie (§ 1^{1}). W postę-

[22] Uzasadnienie… str. 30-31

powaniu toczącym się na skutek zażalenia, o którym mowa w § 1, przepisy art. 394 § 2 i 3 oraz art. 395-397 k.p.c. stosuje się odpowiednio (§ 2). Jeżeli w sądzie pierwszej instancji nie można utworzyć składu do rozpoznania zażalenia, zażalenie rozpoznaje sąd drugiej instancji. Okoliczność, o której mowa w zdaniu pierwszym, nie podlega badaniu przez sąd drugiej instancji (§ 3).

Jeżeli chodzi o zmiany w treści w/w przepisu to konsekwencją opisanego powyżej zaliczenia postanowień, których przedmiotem jest sprostowanie lub wykładania orzeczenia albo ich odmowa do katalogu postanowień, na które zażalenie rozpoznaje sąd drugiej instancji, jest uchylenie pkt 8 w art. 394^{1a} § 1. Przepis ten przewidywał bowiem rozpoznanie zażaleń w przedmiocie sprostowania lub wykładni orzeczenia albo ich odmowy przez inny skład sądu pierwszej instancji. Jednocześnie do katalogu rozstrzygnięć, które powinny podlegać zaskarżeniu, należało zaliczyć wynagrodzenie dla kuratora ustanowionego dla strony w danej sprawie, czego dokonano w § 1 pkt 9. Celem dodanego § 1^{1} jest dookreślenie, że w postępowaniu wywołanym zażaleniem „poziomym" właściwym do jego kontroli formalnej i w konsekwencji odrzucenia jest sąd w składzie jednego sędziego. Celu tego nie udało się osiągnąć za pomocą generalnego odesłania do przepisów o apelacji, bo jego realizacja w postępowaniu apelacyjnym nastąpiła przez określenie składu dla posiedzenia niejawnego, na którym podejmuje się decyzję o odrzuceniu apelacji, przy czym generalnie w tym postępowaniu rozstrzygnięcia merytoryczne zapadają na rozprawie. Odesłanie to nie było jednoznaczne dla postępowania zażaleniowego, w którym również decyzje merytoryczne co do zażalenia podejmowane są na posiedzeniu niejawnym. Stąd przewagę uzyskała praktyka, która wzorcem postępowania zażaleniowego czyniła art. 395 § 1 k.p.c., przewidujący przekazanie sprawy z zażaleniem bezpośrednio sądowi i składowi właściwemu do jego rozpoznania, co oznaczało, że decyzje rozstrzygające o formalnym bycie tego środka odwoławczego podejmował ten sam skład. Ograniczenie tego wzorca niniejszą ustawą było niewystarczające dla losów zażaleń poziomych, nadal bowiem wymykałyby się pożądanemu wzorcowi zażalenia obarczone brakami. Wprowadzenie zmian w obrębie dodawanego paragrafu wynika zatem z potrzeby odmiennego niż ma to miejsce na gruncie nowelizowanego art. 395 § k.p.c. uregulowania zasad postępowania przez sąd pierwszej instancji, w przypadku gdy zachodzą podstawy do odrzucenia tzw. zażalenia poziomego. W takim przypadku samo zażalenie dotyczy czynności enumeratywnie wymienionych w art. 394^{1a} § 1 k.p.c., mających charakter wpadkowy. Nic nie stoi zatem na przeszkodzie temu, aby to sąd, który wydal zaskarżone orzeczenie, we własnym zakresie podejmował czynności do uzupełnienia braków wniesionego zażalenia, jak też wydawał rozstrzygnięcie o jego ewentualnym odrzuceniu. Przedmiotowy przepis w celu rozstrzygnięcia, kto podejmuje czynności w tym zakresie, stanowi, że wydanie stosownego rozstrzygnięcia następuje przed przekazaniem zażalenia do innego składu tego sądu. Może je zatem podejmować również sędzia, który wydał zaskarżone postanowienie. Od rozstrzygnięcia w przedmiocie odrzucenia zażalenia może przysługiwać, na zasadach ogólnych, zażalenie do innego

składu sądu pierwszej instancji, stosownie do treści art. 394^{1a} § 1 pkt 12 k.p.c. Kolejną proponowaną zmianą o charakterze porządkującym i uściślającym jest dodanie w art. 394^{1a} § 3 k.p.c. zdania drugiego, które precyzuje, że sąd drugiej instancji nie bada, na czym polega niemożność utworzenia składu do rozpoznania zażalenia w danym sądzie, ani też nie ma w tym zakresie kompetencji do oceniania decyzji prezesa sądu. Wynika to po pierwsze z faktu, że ustalenie sytuacji w danym sądzie, jego obsady etatowej i ewentualnych nieobecności orzeczników albo ich specjalizacji, jest zagadnieniem *stricte* ustrojowym. Pozostaje ono bez żadnego związku z przedmiotem postępowania, stąd też nie powinno mieścić się w ramach nadzoru judykacyjnego drugiej instancji, który powinien skupiać się wyłącznie na okolicznościach sprawy, odzwierciedlonych w treści akt sprawy. Byłoby to niedopuszczalne wkraczanie w zakres administracji sądowej, za którą odpowiedzialność ponosi prezes sądu i z której jest rozliczany przez przełożonych służbowych. Niezależnie od powyższego proponowana zmiana wpisuje się w istniejący model, gdzie zasadą jest rozpoznawanie zażaleń przez sąd drugiej instancji jako właściwy, a zażalenie poziome ma charakter pewnego „ułatwienia" proceduralnego, ukierunkowanego na sprawniejsze rozpoznawanie kwestii wpadkowych[23].

W myśl art. 394^{2} k.p.c., zażalenie do innego składu sądu drugiej instancji przysługuje na postanowienie tego sądu o odrzuceniu apelacji, postanowienie o odrzuceniu skargi o wznowienie postępowania i postanowienie o umorzeniu postępowania wywołanego wniesieniem apelacji (§ 1). Zażalenie do innego składu sądu drugiej instancji przysługuje także na postanowienia tego sądu, których przedmiotem jest odmowa zwolnienia od kosztów sądowych lub cofnięcie takiego zwolnienia oraz odmowa ustanowienia adwokata lub radcy prawnego lub ich odwołanie, oddalenie wniosku o wyłączenie sędziego, zwrot kosztów procesu, o ile nie wniesiono skargi kasacyjnej, zwrot kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej z urzędu, wynagrodzenie biegłego, skazanie świadka, biegłego, strony, jej pełnomocnika oraz osoby trzeciej na grzywnę, zarządzenie przymusowego sprowadzenia i aresztowania świadka, wreszcie odmowa zwolnienia świadka i biegłego od grzywny i świadka od przymusowego sprowadzenia, z wyjątkiem postanowień wydanych w wyniku rozpoznania zażalenia na postanowienie sądu pierwszej instancji (§ 1^{1}). Jeżeli zażalenie, o którym mowa w § 1 i 1^{1}, jest spóźnione, nieopłacone lub z innych przyczyn niedopuszczalne albo jego braków strona nie usunęła w wyznaczonym terminie, sąd odrzuca je w składzie jednego sędziego. Na postanowienie przysługuje zażalenie do innego składu sądu drugiej instancji (§ 1^{2}). W postępowaniu toczącym się na skutek zażalenia, o którym mowa w § 1-1^{2}, przepisy art. 394 § 2 i 3 oraz art. 395-397 k.p.c. stosuje się odpowiednio (§ 2).

Zmiana dokonana w art. 394^{2} § 1 i 1^{1} k.p.c. przewiduje poszerzenie katalogu postanowień sądu drugiej instancji, na które przysługuje zażalenie do innego składu tego sądu, o postanowienia o odrzuceniu skargi o wznowienie postępowania i postanowienia

[23] Uzasadnienie… str. 31-32

o umorzeniu postępowania wywołanego wniesieniem apelacji, postanowienia w przedmiocie odmowy zwolnienia od kosztów sądowych lub cofnięcie takiego zwolnienia oraz w przedmiocie wynagrodzenia biegłego. Celem tych zmian jest wyeliminowanie luki prawnej, która istniała w zakresie niemożności zaskarżenia powyższych rozstrzygnięć sądu drugiej instancji. Zaznaczyć przy tym należy, że ustawodawca, zmieniając art. 117 § 6 k.p.c. i powierzając rozpoznanie wniosku o ustanowienie pełnomocnika z urzędu w postępowaniu apelacyjnym sądowi drugiej instancji, jednocześnie zagwarantował możliwość poddania rozstrzygnięcia o odmowie ustanowienia adwokata lub radcy prawnego lub ich odwołania kontroli w trybie zażalenia poziomego. Brak takiej gwarancji w odniesieniu do rozstrzygnięcia o odmowie zwolnienia od opłaty sądowej od apelacji, nie znajdował racjonalnych podstaw i wydawał się być pominięciem ustawodawczym. Zwrócić trzeba także uwagę, że na postanowienie w przedmiocie odmowy zwolnienia od kosztów sądowych lub cofnięcie takiego zwolnienia, wydane przez sąd pierwszej instancji, przysługuje zażalenie do innego składu tego sądu. „Przeniesienie" weryfikacji formalnej i fiskalnej apelacji do sądów drugiej instancji, zdaniem twórców nowelizacji, rodzi konieczność umożliwienia stronie zaskarżenia tego rodzaju rozstrzygnięć wydanych przez sąd drugiej instancji, a w konsekwencji (biorąc pod uwagę kompetencje referendarza w tego typu sprawach) także orzeczeń referendarza sądowego. Nie wydaje się bowiem zasadne, aby kontrola w przedmiocie odmowy zwolnienia od opłaty od apelacji była możliwa jedynie na wniosek mający podstawę w art. 380 k.p.c., a co za tym idzie, dopiero przy okazji rozpoznawania zażalenia (skargi) na odrzucenie apelacji z przyczyny jej nieopłacenia[24].

Podobna argumentacja leży u podstaw włączenia do katalogu postanowień zaskarżalnych zażaleniem do sądu drugiej instancji postanowienia w przedmiocie wynagrodzenia biegłego, o którym sąd orzeka po raz pierwszy. Na wstępie należy zaznaczyć, że problem braku możliwości poddania kontroli tego rozstrzygnięcia nie jest zagadnieniem nowym. W stanie prawnym obowiązującym do dnia 6 listopada 2019 roku ustawodawca w art. 394 § 1 pkt 9 k.p.c. zapewnił możliwość wniesienia zażalenia do sądu drugiej instancji m.in. na postanowienie sądu pierwszej instancji, którego przedmiotem było wynagrodzenie biegłego. Po nowelizacji k.p.c. dokonanej ustawą z dnia 4 lipca 2019 roku, na postanowienie sądu pierwszej instancji w tym przedmiocie przysługuje zażalenie do innego składu tego sądu. Przed tą ostatnią zmianą, przepis art. 394^2 § 1 k.p.c. nie przewidywał możliwości zaskarżenia postanowienia w przedmiocie wynagrodzenia biegłego, zaś sądy rozpoznawały zarzuty co do takich postanowień na zasadzie art. 380 k.p.c. przy okazji rozpoznawania zażalenia na rozstrzygnięcie o zwrocie kosztów procesu. W ocenie projektodawcy, kwestia wynagrodzenia jest istotna na tyle, tak dla biegłego, jak i stron postępowania, że powinna znaleźć się w katalogu postanowień sądu drugiej instancji zaskarżalnych zażaleniem „poziomym". Dodatkowo, w celu wyeliminowania istniejącej luki, uzupełniono § 1 omawianego artykułu, przez wskazanie, że zażalenie przysługuje

[24] Uzasadnienie… str. 32-33

też na wydane przez sąd drugiej instancji postanowienie o odrzuceniu skargi o wznowienie postępowania. Ponadto, w celu przyspieszenia procedur przyjęto, że w sądzie drugiej instancji zażalenie na zaskarżalne postanowienie wydane przez ten sąd może odrzucić jednoosobowo sędzia referent. Zmiana art. 394^2 § 2 k.p.c. ma charakter dostosowujący brzmienie przepisu do art. 394^2 § 1^1 i § 1^2 k.p.c.[25].

Zgodnie z treścią art. 395 k.p.c., w przypadku wniesienia zażalenia sąd pierwszej instancji niezwłocznie przedstawia je wraz z aktami sądowi właściwemu do jego rozpoznania, chyba że zażalenie jest spóźnione lub z mocy prawa niedopuszczalne. W takim przypadku, sąd, który wydał zaskarżone postanowienie, odrzuca zażalenie w składzie jednego sędziego (§ 1). Strona przeciwna może wnieść odpowiedź na zażalenie w terminie tygodnia od dnia doręczenia zażalenia, a w przypadkach, gdy ustawa przewiduje doręczenie zaskarżonego postanowienia tylko jednej ze stron oraz w przypadkach wskazanych w art. 394^{1a} § 1 pkt 6 od dnia wniesienia zażalenia (§ 1^1). Jeżeli zażalenie zarzuca nieważność postępowania lub jest oczywiście uzasadnione, sąd, który wydał zaskarżone postanowienie, może, nie przesyłając akt sądowi drugiej instancji, uchylić zaskarżone postanowienie i w miarę potrzeby sprawę rozpoznać na nowo. Od ponownie wydanego postanowienia przysługują środki odwoławcze na zasadach ogólnych (§ 2).

Celem zmiany treści § 1 jest wyeliminowanie wątpliwości powstałych po uchyleniu art. 370 k.p.c. Wątpliwości budziły zwłaszcza sytuacje, gdy do sądu pierwszej instancji wpływało zażalenie na określony rodzaj czynności sądu, mimo że przepis ustawy w ogóle nie przewiduje możliwości zaskarżania tej kategorii czynności, a tym samym zażalenie było niedopuszczalne. Z tej perspektywy, niecelowe było angażowanie w orzekanie o odrzuceniu takich zażaleń sądu orzekającego jako sąd drugiej instancji, zwłaszcza gdy sądem właściwym do rozpoznania zażalenia jest sąd przełożony. W takich przypadkach przekazywanie sprawy wraz z aktami może prowadzić do niepotrzebnego wydłużenia postępowania. Z tego też względu projektodawca ustanowił wyjątek od zasady określonej w art. 395 § 1 zdaniu pierwszym, że w przypadku zażalenia sąd pierwszej instancji niezwłocznie przedstawia je wraz z aktami sądowi właściwemu do jego rozpoznania, a co za tym idzie, nie bada zażalenia pod względem formalnym ani fiskalnym. W nowym brzmieniu § 1 projektodawca przesądził, że zażalenie, z mocy prawa niedopuszczalne, może odrzucić sąd pierwszej instancji (choć można to pośrednio wywieść z art. 394^{1a} § 1 pkt 12 k.p.c.) oraz że takie postanowienie wydaje się w składzie jednego sędziego. Przyjęto także, że również zażalenie spóźnione podlega odrzuceniu przez sąd pierwszej instancji. Powyższe oznacza *a contrario*, że opisane rozwiązania nie dotyczą sytuacji, w których zażalenie jest dotknięte brakami formalnymi lub fiskalnymi. W takiej sytuacji nie sposób uznać go za niedopuszczalne z mocy samego prawa, a ewentualna decyzja o odrzuceniu go powinna zostać poprzedzona wezwaniem do uzupełnienia braków przez właściwy sąd, tj. sąd drugiej instancji. Badanie braków formalnych przez sąd pierwszej instancji

[25] Uzasadnienie… str. 33-34

nie daje się bowiem pogodzić z obecnym modelem postępowania międzyinstancyjnego i wykraczałoby poza rolę sądu pierwszej instancji. Do sądu tego nie powinno też należeć ewentualne rozpoznanie wniosku o przywrócenie terminu, gdyż to nie on jest adresatem zażalenia. Z kolei kwestii odpowiedzi na zażalenie, objętej obecnie § 1, projektodawca postanowił poświęcić oddzielny § 1^1, rezygnując jednocześnie z możliwości wniesienia przez stronę przeciwną odpowiedzi na zażalenie, gdy przedmiotem zaskarżonego postanowienia było skazanie świadka, biegłego, strony, jej pełnomocnika oraz osoby trzeciej na grzywnę, zarządzenie przymusowego sprowadzenia i aresztowania świadka oraz odmowa zwolnienia świadka i biegłego od grzywny i świadka od przymusowego sprowadzenia. Niecelowe jest bowiem wnoszenie przez strony odpowiedzi na zażalenie w przedmiocie rozstrzygnięcia, które w żaden sposób ich nie dotyczy. Zmiana w § 2 art. 395 k.p.c. ma charakter korygujący. Skoro bowiem zasadą jest, że sąd rozpoznaje zażalenie na posiedzeniu niejawnym w składzie trzech sędziów, zbędne jest powtarzanie w § 2, że w sytuacjach określonych w tym przepisie tzw. autokorekta może nastąpić na posiedzeniu niejawnym[26].

Jak stanowi art. 397 k.p.c., sąd rozpoznaje zażalenie na posiedzeniu niejawnym w składzie trzech sędziów (§ 1). Sąd drugiej instancji odrzuca w składzie jednego sędziego zażalenie, jeżeli podlegało ono odrzuceniu przez sąd pierwszej instancji, jak również zażalenie, którego braków strona nie usunęła w wyznaczonym terminie (§ 1^1). W postępowaniu toczącym się na skutek zażalenia sąd uzasadnia z urzędu postanowienie kończące to postępowanie. W sprawach, w których zażalenie oddalono lub zmieniono treść sentencji zaskarżonego postanowienia, pisemne uzasadnienie sporządza się tylko wówczas, gdy strona zgłosiła wniosek o doręczenie postanowienia z uzasadnieniem (§ 2). Do postępowania toczącego się na skutek zażalenia stosuje się odpowiednio przepisy o postępowaniu apelacyjnym (§ 3).

W § 1^1 k.p.c. w/w przepisu wskazano, że w razie gdy sąd drugiej instancji odrzuca zażalenie, które powinien był odrzucić sąd pierwszej instancji, rozstrzygnięcie takie sąd może wydać w składzie jednego sędziego. Rozwiązanie to służy zarazem wyeliminowaniu sytuacji, w których, w razie stwierdzenia przeoczenia przez sąd pierwszej instancji podstaw do odrzucenia zażalenia, sąd drugiej instancji zwracałby akta temu sądowi. W tym jednak przypadku, skoro orzeczenie wydaje sąd odwoławczy jako adresat zażalenia na orzeczenie wydane przez sąd niższej instancji, brak jest potrzeby, aby rozstrzygnięcie takie poddawać dodatkowej kontroli. Zmiana brzmienia art. 397 § 2 k.p.c. zmierza do wyeliminowania niejednolitych praktyk orzeczniczych, które pojawiły się w niektórych sądach. Mimo braku dostatecznych podstaw normatywnych, niektóre sądy drugiej instancji zmieniały treść zaskarżonego orzeczenia przez jego uchylenie, powołując się w tym zakresie na odpowiednie stosowanie art. 386 § 1 k.p.c. w zw. z art. 397 § 3, a nie art. 386 § 4 k.p.c. Powodowało to, że takie orzeczenia, mimo swojego kasatoryjnego charakteru, nie były uzasad-

[26] Uzasadnienie… str. 34-35

niane z urzędu. Dla wyeliminowania tych praktyk wskazano, że zwolnieniu z obowiązku sporządzenia uzasadnienia z urzędu podlegają tylko postanowienia, które polegają na „zmianie treści sentencji" zaskarżonego postanowienia. Zmiany treści można dokonać jedynie przez merytoryczną ingerencję w treść rozstrzygnięcia. Przywraca to właściwy sens odpowiedniemu stosowaniu art. 386 § 1 k.p.c., który odwołuje się do „orzekania co do istoty". Nie można bowiem zmienić treści rozstrzygnięcia przez jego uchylenie, a jedynie w drodze merytorycznej korekty. Samo uchylenie orzeczenia, nawet jeżeli nie powoduje konieczności ponownego rozpoznania sprawy przez sąd niższej instancji, nie stanowi zmiany treści orzeczenia i jako takie nie będzie kwalifikowało się do zwolnienia sądu drugiej instancji z obowiązku jego uzasadnienia z urzędu. Takie rozwiązanie jest zgodne nie tylko z interesem stron, ale również służy praktyce sądu pierwszej instancji, który będzie posiadał wiedzę o przyczynach wyeliminowania zaskarżonego orzeczenia z obrotu prawnego, w odniesieniu do kwestii stanowiących przesłankę rozstrzygnięcia, mogących mieć znaczenie dla dalszego toku postępowania (np. kwestia skuteczności udzielonego pełnomocnictwa)[27].

Uwadze twórców ustawy z dnia 9 marca 2023 roku nie uszła również konieczność modyfikacji konstrukcji zażalenia w postępowaniu zabezpieczającym[28].

W myśl art. 741 k.p.c., na postanowienie sądu pierwszej instancji w przedmiocie zabezpieczenia przysługuje zażalenie. Zażalenie przysługuje także na postanowienie sądu drugiej instancji o udzieleniu zabezpieczenia, z wyjątkiem postanowienia wydanego w wyniku rozpoznania zażalenia na postanowienie sądu pierwszej instancji (§ 1). Zażalenie na postanowienie sądu pierwszej instancji rozpoznaje sąd drugiej instancji. Na postanowienie sądu drugiej instancji przysługuje zażalenie do innego składu tego sądu (§ 2). Sąd może uchylić zaskarżone postanowienie tylko gdy zachodzi nieważność postępowania (§ 3).

Proponując nowe brzmienie art. 741 § 1 i 2 k.p.c., projektodawca wziął pod uwagę okoliczność, że postanowienia o zabezpieczeniu mają nierzadko zasadnicze znaczenie z punktu widzenia ochrony praw uczestników postępowania. Brak zabezpieczenia może w niektórych sytuacjach uczynić całkowicie bezprzedmiotowym prowadzenie procesu albo przeciwnie, sam fakt udzielenia zabezpieczenia istotnie wpływa na sytuację pozwanego. Właśnie ze względu na to zasadnicze znaczenie postanowień o zabezpieczeniu konieczne było przekazanie rozpoznania zażaleń na postanowienia sądu pierwszej instancji w przedmiocie zabezpieczenia sądowi drugiej instancji. W ten sposób jedna z najważniejszych decyzji w toku postępowania została poddana kontroli przez sąd wyższego szczebla. Jednocześnie przywrócono zażalenie na postanowienie sądu rozpoznającego sprawę co do istoty w drugiej instancji, w przypadku gdy sąd ten wydał postanowienie o udzieleniu zabezpieczenia, orzekając w przedmiocie wniosku o udzielenie zabezpie-

[27] Uzasadnienie… k. 35-36

[28] Szerzej na temat roli postępowania zabezpieczającego M. Śladkowski: *Ogólne postępowanie zabezpieczające w praktyce sądowej*, Monitor Prawniczy, nr 11/2015, str. 584-591

czenia po raz pierwszy. W takiej sytuacji procesowej celowo wyłącza się dopuszczalność zaskarżenia postanowienia o odmowie udzielenia zabezpieczenia oraz innych postanowień, których przedmiotem jest zabezpieczenie (uchylenie zabezpieczenia, stwierdzenie wygaśnięcia). W każdym razie, możliwość zaskarżenia postanowienia w przedmiocie zabezpieczenia zażaleniem poziomym jest wyłączona w odniesieniu do postanowień wydanych w wyniku rozpoznania zażalenia na postanowienie w przedmiocie zabezpieczenia sądu pierwszej instancji[29].

Ostatnią zmianą dotyczącą zażaleń w ustawie z dnia 9 marca 2023 roku jest nowelizacja treści art. 767^4 k.p.c. Zgodnie z jego nowym brzmieniem, zażalenie na postanowienie sądu w postępowaniu egzekucyjnym przysługuje w wypadkach wskazanych w ustawie (§ 1). Zażalenie rozpoznaje sąd, który wydał zaskarżone postanowienie, w składzie trzech sędziów, orzekając jako sąd drugiej instancji. Przepis art. 394^{1a} § 3 k.p.c. stosuje się (§ 1^1). Zażalenie na postanowienie którego przedmiotem są czynności w sprawach wymienionych w art. 759 § 11 pkt 4-6 k.p.c., wydane w wyniku rozpoznania zarzutów przeciwko planowi podziału sumy uzyskanej z egzekucji z nieruchomości oraz wydane na podstawie art. 1037 § 1 k.p.c. rozpoznaje sąd drugiej instancji (§ 1^2). Sąd, o którym mowa w § 1^1 zdanie pierwsze, może przekazać zażalenie do rozpoznania sądowi drugiej instancji, jeżeli przemawia za tym waga zaskarżonego orzeczenia lub jego precedensowy charakter. Sąd drugiej instancji, w razie stwierdzenia braku podstaw do rozpoznania zażalenia, zwraca sprawę sądowi właściwemu (§ 1^3). Sąd drugiej instancji rozpoznaje zażalenie w składzie jednego sędziego (§ 1^4). Na postanowienie sądu drugiej instancji, wydane po rozpoznaniu zażalenia, skarga kasacyjna nie przysługuje (§ 2). W sprawach egzekucyjnych skarga o stwierdzenie niezgodności z prawem prawomocnego orzeczenia nie przysługuje (§ 3).

Kolejnym przykładem zmiany o charakterze porządkującym, ponadto zmierzającym do wyeliminowania wątpliwości związanych z ewentualnym stosowaniem art. 13 § 2 k.p.c., jest nowe brzmienie art. 767^4 § 1^1 k.p.c. Zdaniem ustawodawcy, na gruncie dotychczasowych przepisów nie zostało dostatecznie jasno wyrażone, że sąd orzekający o rozpoznaniu tzw. zażalenia poziomego orzeka jako sąd drugiej instancji. Brak zarazem mechanizmu określającego działanie w sytuacjach, w których w sądzie pierwszej instancji nie jest możliwe uformowanie składu orzekającego, który rozpoznałby zażalenie. Omawiany przepis stanowi *lex specialis* wobec przepisów o procesie. Tym samym, konieczne stało się wyraźne wskazanie, że w omawianym przypadku przepis art. 394^{1a} § 3 k.p.c. stosuje się. Z kolei rozwiązanie polegające na dodaniu § 1^2 – § 1^4 w art. 767^4 k.p.c. miało na celu objęcie szczególnym reżimem niektórych czynności orzeczniczych, których waga przemawia za przekazaniem ich do rozpoznania przez sąd drugiej instancji, tj. sąd okręgowy. Powyższe wiąże się także z koniecznością zagwarantowania większej jednolitości orzecznictwa, zwłaszcza wobec faktu, że ostatecznie odstąpiono od idei tworzenia jednolitej sieci wy-

[29] Uzasadnienie… str. 49-50

NIEZNOŚNE ZAPOŻYCZANIE MYŚLI?

Dr hab. prof. UŚ
Tomasz Kubalica

W dzisiejszym świecie dostęp do informacji stał się łatwiejszy niż kiedykolwiek wcześniej. Tania informacja – a często nawet bezpłatna – ma ogromny wpływ na ważne aspekty naszego życia. Można bez większych trudności uzyskać dostęp do najnowszych badań naukowych, poradników, dzieł sztuki, czy wiadomości ze wszystkich zakątków świata. Jednakże, w miarę jak tanie informacje stają się łatwo dostępne, pojawiają się niebanalne wyzwania, co do ich jakości, rzetelności i autentyczności. Problem zaczyna się, gdy tania informacja wypiera wartościową, a wypracowane przez pokolenia prawników środki ochrony przestają służyć wartości wiedzy. Pojawia się potrzeba połączenia taniości z wysoką jakością. Czy to nie wygląda jednak jak próba łączenia ognia z wodą?

Jedna z trudności ma podłoże filozoficzne i dotyczy samego sposobu rozumienia chronionej wiedzy. Uwidacznia się ona w etycznym dylemacie związanym z plagiatem i postępem wiedzy. W kontekście moralnej odpowiedzialności, nieświadome zapożyczenie idei wydaje się nie mniej skomplikowanym zagadnieniem niż celowe plagiatowanie. Nasze decyzje i działania w obszarze twórczości stawiają nas w obliczu trudnego wyboru między indywidualnymi pragnieniami a obowiązkiem wobec źródeł, z których czerpiemy inspirację, oraz wobec szerszej społeczności, której jesteśmy częścią. W niniejszym eseju chciałbym rozważyć implikacje filozoficzne, zarówno plagiatu, jak i postępu naukowego, ukazując, że problem moralnej odpowiedzialności wobec twórczości nie ogranicza się wyłącznie do celowego kopiowania czy nieświadomego zapożyczenia, lecz wymaga głębszej refleksji nad rolą twórców i uczestników kulturowego dialogu.

Historyczną ilustracją wspomnianego dylematu może być historia odkrycia jednego z podstawowych narzędzi matematycznych fizyki i techniki, jakimi są rachunek różniczkowy i całkowy. Jak wiadomo z historii nauki, właściwy rozwój tych metod nastąpił dopiero w nowożytności. Jego ukoronowaniem były dokonania matematyczne kontynentalnego filozofa Gottfrieda Wilhelma Leibniza oraz – zupełnie niezależnie – brytyjskiego fizyka Izaaka Newtona.

Leibniz opublikował swoje dzieła na ten temat już w latach 1672–1678. Natomiast praca Newtona ukazała się dopiero w 1704 roku. Mimo to Anglosasi uważają, że Newton jako pierwszy opracował metody rachunku całkowego w latach 1665-1667, kiedy uniwersytet w Cambridge był nieczynny z powodu zarazy. Brak materialnego dowodu usprawiedliwiają kosztami publikacji matematycznych w tamtych czasach, introwertycznym charakterem i niską samooceną Newtona, a także panującymi wówczas zwyczajami utrzymywania własnych metod matematycznych w tajemnicy. O znajomości rachunku różniczkowego w latach siedemdziesiątych XVIII. wieku świadczą dwa listy Newtona do sekretarza Royal Society Henryego Oldenburga, w których prosił on o poinformowanie swojego konkurenta Leibniza o własnych osiągnięciach. Również słynne dzieło życia Newtona z 1687 roku *Matematyczne zasady filozofii przyrody* – zawierające teorię grawitacji – opierało się na wynikach rachunku całkowego, którego zazdrośnie strzeżony sekret zdradził on jednak dopiero w 1704 roku, gdy opublikował traktat na ten temat *De quadratura curvarum*.

Zazdrość dała znać w postaci sporu o pierwszeństwo z Leibnizem, który – swój opracowany jeszcze w latach siedemdziesiątych rachunek różniczkowy i całkowy – opublikował w 1684 roku. Newton i brytyjscy członkowie Royal Society oskarżyli Leibniza o plagiat. Leibniz poprosił Royal Society o wycofanie oskarżenia. Jednak powołana do tej sprawy komisja – nie bez osobistego wpływu Newtona – orzekła, że Leibniz jest winny plagiatu. Był to wyrok kuriozalny, który pominął wiele szczegółowych różnic w założeniach i opracowaniach teoretycznych obu autorów. Przyziemny spór o pierwszeństwo podzielił ich jednak nie tylko matematycznie, lecz musiał być wielkim rozczarowaniem dla Leibniza, głęboko wierzącego w moc matematyki, która miała *more geometrico* zażegnać wszelkie spory i przyczynić się do budowy bardziej harmonijnego świata.

Choć pomówienia Newtona najprawdopodobniej nie wynikały z jego niewiedzy o projektach Leibniza, lecz raczej ze specyficznie rozumianej konkurencji, to jednak ujawniają pewien problem, któremu warto się bliżej przyjrzeć. Z punktu widzenia prawa autorskiego chodzi o sposób rozumienia utworu (dzieła), który podlega ochronie prawnej. Ponieważ utwór jest rozumiany jako dobro niematerialne istniejące niezależnie od rzeczy, na której zostało utrwalone, to niezwykle palące staje się filozoficzne pytanie o jego status ontologiczny i epistemologiczny: Jeśli tego rodzaju dobro nie jest materialne, to jakiego rodzaju jest bytem oraz jak

możemy go poznać? Jeśli mówimy o dobrach wypracowywanych przez naukę, to doniosła staje się kwestia sposobu rozumienia przedmiotu naszej wiedzy.

W pojęciu utworu i jego ochrony istotną rolę odgrywa tradycja. W tym kontekście specjaliści od prawa autorskiego wyróżniają dwa systemy: system *droit d'auteur* (głównie Europa) oraz system *copyright* (w głównej mierze kraje anglosaskie). System *copyright* ma tendencję do traktowania szerszego zakresu treści jako utwory. Niebłahą rolę odgrywa przy tym bardziej elastyczne podejście do oryginalności i utrwalenia utworu jako kluczowego warunku. Natomiast system *droit d'auteur* stawia większy nacisk na intelektualny wkład i indywidualność, co skutkuje bardziej selektywnym podejściem do określania, co jest uważane za utwór. Stąd można wyciągać wniosek, że Newton żyjący w tradycji *copyright* mógł mieć w tym kontekście zrozumiałe roszczenia do pierwszeństwa, tym bardziej że Brytyjczycy chronią również *skill and labour*, czyli umiejętności i pracę włożoną w powstanie dzieła. Pozostawmy jednak Brytyjski solipsyzm samemu sobie i skupmy się na istotnych kwestiach filozoficznych, czym jest przedmiot naszej wiedzy wyrażony w utworze na przykład naukowym.

W systemie europejskim *droit d'auteur* koniecznym warunkiem zaistnienia utworu jest ludzka praca. Stąd efekty działania przyrody, na przykład wzory ukazujące się naturalnie na korze drzew lub szron na szybie nie są utworami. Utworami nie są zatem dobra powstałe niezależnie od człowieka, które są jedynie odkrywane w świecie przez naukowców, takie jak zasady matematyczne, a także metody, procesy, a nawet idee, koncepcje, pomysły, jakie wynikają jedynie z obserwacji świata. Mogą one wszelako być treścią utworów (publikacji naukowych), ale nie samymi utworami. W literaturze przeważa usprawiedliwione przekonanie, że idee powinny być dobrami powszechnymi i nie powinny podlegać zawłaszczeniu.

Podstawowym założeniem tego rozróżnienia między ludzką twórczością oraz odkrywanymi przez naukę prawami przyrody jest tak zwana teoria odbicia, która głosi, że poznanie ludzkie (wiedza) jest subiektywnym odbiciem (odwzorowaniem) w świadomości człowieka obiektywnie istniejącej rzeczywistości. Historia filozofii zna wiele wersji teorii odbicia, od klasycznej Platońskiej i Arystotelesowskiej, przez empirystyczną Johna Locke'a i Davida Hume'a aż do materialistycznej Włodzimierza I. Lenina. Nie wchodząc w szczegóły teoria odbicia – jak każda koncepcja – ma swoje wady i zalety, swych obrońców i przeciwników.

Punktem wyjścia przeciwników teorii odbicia jest uznanie aktywnej i twórczej roli podmiotu poznającego, jakim jest człowiek. Takie ujęcie możemy znaleźć między innymi w idealizmie transcendentalnym Immanuela Kanta oraz Heinricha Rickerta. Upraszczając, zakłada ono, że przedmiot poznania jest konstytuowany przez podmiot. To nie oznacza jednak całkowicie arbitralnego konstruowania przedmiotu poznania, gdyż istotną rolę odgrywają przy tym konieczne i powszechne (aprioryczne) – chociaż podmiotowe – formy i kategorie. Ta koncepcja jest bardziej

złożona, ale jej konsekwencje dla sposobu rozumienia autorstwa już można łatwo dostrzec. Oznaczać mogą, że prawa przyrody, wzory matematyczne, a nawet idee można traktować jako utwory, gdyż stanowią w pewnym sensie również wytwór pracy intelektualnej człowieka, a zatem powinny podlegać ochronie prawnej.

Filozofia poznania odgrywa istotną rolę w sposobie rozumienia praw autorskich, ponieważ wpływa na nasze pojęcie natury twórczości, własności intelektualnej, jak również kwestii etycznych związanych z ochroną praw twórców. Rozważania filozoficzne dotyczące poznania pomagają wyjaśnić fundamenty i cele prawa autorskiego oraz kształtują nasze przekonania na temat tego, co zasługuje na ochronę i w jaki sposób to osiągnąć.

Filozofia pomaga nam zrozumieć głębszy charakter kreatywności i twórczości. Analiza procesów myślowych i wyobraźni jest istotna dla określenia, co czyni twórczość unikalną, oryginalną oraz godną ochrony. Filozoficzne teorie, takie jak koncepcje intencji twórczej czy twórczej wyobraźni, mogą pomóc w zrozumieniu tego, co stanowi autentyczną pracę twórczą. Filozoficzne badania nad poznaniem pozwalają wyjaśnić, czym jest „autentyczność" w kontekście praw autorskich. Pytania o to, czy twórczość musi być pierwotna i oryginalna, czy też może być adaptacją lub rozwinięciem istniejących dzieł, są kluczowe dla definicji utworu i stopnia ochrony, jaką powinien otrzymać. Ponadto, filozofia umożliwia nam zrozumienie natury „własności" intelektualnej. Refleksje nad tym, w jaki sposób osoby tworzą i łączą idee, inspirują do przemyśleń na temat tego, czy twórczość jest w istocie rodzajem „własności" takim jak nieruchomość czy też raczej wspólnego dziedzictwa kultury.

Znaczenie filozofii dla rozumienia praw autorskich nie kończy się na teorii poznania. Filozoficzne teorie etyczne pomagają zrozumieć nasze moralne obowiązki wobec twórców oraz społeczności jako odbiorców. Analiza sprawiedliwości, szacunku dla innych i uczciwości może pomóc w wypracowaniu równowagi między interesami twórców a prawami publicznymi w zakresie dostępu do kultury i wiedzy. Filozofia wpływa na sposób, w jaki rozumiemy i interpretujemy prawa autorskie, pomagając nam określić, co jest wartościowe, autentyczne i godne ochrony w obszarze twórczości intelektualnej.

Warto doczytać:

Antognazza, Maria Rosa, *Leibniz. Biografia intelektualna*, tłum. Zuzanna Lamża i Łukasz Lamża, Copernicus Center Press, Kraków 2018.

Barta, Janusz i Ryszard Markiewicz (red.), *Prawo autorskie i prawa pokrewne*, Wolters Kluwer Polska, Warszawa 2021.

Jahnke, Hans Niels (red.), *A History of Analysis*, American Mathematical Society & London Mathematical Society, London 2003.

Newton, Isaac, *Matematyczne zasady filozofii przyrody*, tłum. Jarosław Wawrzycki, Kraków, Copernicus Center Press 2011.

dr Aleksander Chmiel
radca prawny

UTOPIA MATRIARCHATU

„Gdyby nie było kobiet,
wszystkie pieniądze na świecie nie miałyby żadnego znaczenia."
Aristotelis Sokratis Onasis

Jak wiadomo, matriarchat to taki ustrój społeczno-polityczny, w którym władzę nad mężczyznami sprawują kobiety. Idealny (docelowy) matriarchat, to taki system w którym w ogóle nie ma mężczyzn. Pamiętamy z mitologii greckiej królestwo Amazonek, gdzie w celu podtrzymania rodu wykorzystywano cudzoziemców czy sławny film Juliusza Machulskiego „Seksmisja", gdzie rządzący wykorzystują do tych celów genetykę.

Także ideolodzy socjalizmu przenosili „walkę płci" na płaszczyznę polityczną – przykładowo jeden z ideologów komunizmu Fryderyk Engels[1] w swoim opracowaniu *„O pochodzeniu rodziny, własności prywatnej i państwa"* pisał: *„W rodzinie mężczyźni są burżuazją; kobieta reprezentuje proletariat"*. Tym samym walka kobiet o władzę ma charakter walki klasowej, a jej celem jest obalenie władzy burżuazji (czytaj: mężczyzn) i objęcie władzy przez proletariat (czytaj: kobiety). Jak wiadomo komuniści/socjaliści w praktyce odeszli od tych pomysłów uwłaszczając się na majątku wyeliminowanej klasy jako tzw. „czerwona burżuazja".

Motyw matriarchatu czy feminizmu był wykorzystywany w utworach wielu twórców i to bardzo wybitnych – jednym z nich był Gerhart Hauptmann[2] laureat nagrody Nobla w dziedzinie literatury z 1912 roku. Ponieważ niektórzy krytycy piszą o Isaacu Singerze jako o „polskim nobliście" pomimo, że pisał w jidysz, może więc powinni też nazywać „polskim noblistą" Gerharta Hauptmanna pomimo,

[1] Współautor – wraz z Karolem Marksem – „Manifestu komunistycznego"

[2] Urodził się 15 listopada 1862 w Bad Salzbrunn, (obecnie Szczawno-Zdrój) zm. 6 czerwca 1946 w Jagniątkowie – niemiecki dramaturg i powieściopisarz, najbardziej znany dramat to „Tkacze" (klasyka klasyki) opisujący w duchu naturalizmu bunt wykorzystywanych pracowników najemnych nastrojem przypominający naturalistyczną powieść Emila Zoli „Germinal".

że pisał po niemiecku. Jak wiadomo do Franza Kafki (pomimo, że nie był noblistą) przyznają się przecież Czesi, Austriacy i Żydzi (pisał po niemiecku).

Wróćmy jednak do przedmiotu naszych rozważań tj. *„Wyspy Wielkiej Matki czyli cud z Ille des Dames"*[3] – wydawca nie zaakceptował zaproponowanych przez Hauptmanna tytułów *„Tajemnica Wyspy Miłości"* i *„Tajemnica Wyspy Szczęśliwej"*. Pierwsze polskie wydanie ukazało się już w 1930 roku – nie wiem, czy to, czy inne międzywojenne wydanie czytałem korzystając z biblioteki mojego dziadka mając kilkanaście lat. Oczywistym jest, iż w owym czasie treść książki zainteresowała mnie, ponieważ stanowiła swoistą wariację przygód Robinsona Cruzoe, a zainteresowanie wzmogły, co oczywiste w tym wieku – wątki erotyczne.

Treść książki to klasyczna robinsonada – grupa kobiet, rozbitków ocalałych z katastrofy morskiej osiedla się na bezludnej wyspie, gdzie tworzą od zera własne państwo, w którym nie ma miejsca dla mężczyzn. Tworzą też własną religię, której istotą jest oddawanie czci Wielkiej Matce, jako dawczyni życia, co objawia się poprzez cudowne zapłodnienia rozbitków/rozbitkowczyń/rozbitek (?) czy może jeszcze inaczej należy to nazwać, zgodnie z obowiązującą poprawnością polityczną? Nie mam koncepcji w tym zakresie…

Jednak nawet na owej szczęśliwej wyspie cudów nie ma – wraz z kobietami uratował się dwunastoletni chłopiec, który jako nieletni korzystając z braku uwagi przyczynia się do powiększenia liczby jej mieszkańców. Ponieważ akt zapłodnienia ma charakter misterium odbywa się w świątyni i nie jest aktem naturalnym lecz religijnym. Wszystkie kobiety mieszkające na wyspie wiedzą[4] kto jest ojcem, jednak podtrzymują mit boskiego zapłodnienia przez Mukalindę – boga płodności. Chłopiec nosi symboliczne imię Phaon (Faon) – a w mitologii greckiej[5] był to żeglarz, który przewoził podróżników/podróżniczki na wyspę Lesbos. Podobno zakochała się w nim Safona, a gdy odrzucił jej awanse rzuciła się do morza, gdzie utonęła.

Ocalałe z katastrofy morskiej kobiety tworząc „nowe społeczeństwo" musiały nadać stosowne nazwy odkrywanym fragmentom wyspy. I tak: wyspę nazwano Eiland Ille des Dames, port – Port des Dames, górę Mount des Dames, osadę nazwano Ville des Dames, zaś całą kotlinę Valle des Dames[6]. Szałas – kaplica został oczywiście nazwany w myśl obowiązującej na wyspie doktryny świątynią Notre -Dame des Dames. Kultem prawie że religijnym otaczane są też niezamężne matki.

---

[3] Pierwsze wydanie ukazało się w 1924 roku, choć zamysł książki zrodził autorowi się już w 1906 roku.

[4] Jak mawiał, bardzo kiedyś znany z „nietypowych" wypowiedzi, lecz dziś trochę zapomniany polityk: „Wszyscy wszystko wiedzą".

[5] Ponoć był stary i brzydki, ale gdy przewoził Afrodytę i nie przyjął za to zapłaty, otrzymał od niej cudowną maść, która uczyniła go młodym i pięknym. Za https://en.wikipedia.org/wiki/Phaon

[6] Str. 20 – Wszystkie cytaty pochodzą z Gerhard Hauptmann „Dzieła" tom 4; Wrocław 1997 r.

Mijają lata i rodzą się dzieci – nie tylko dziewczynki ale i chłopcy. Komplikuje to sytuację tworzących społeczność kobiet i podejmują decyzję aby każdy z chłopców po ukończeniu pięciu lat musiał opuścić wioskę Wielkiej Matki i przenieść się na trudno dostępną część wyspy – opiekę nad nimi miał sprawować ich ojciec (o czym oczywiście chłopcy nie wiedzą) Phaon. Powstaje więc nowe społeczeństwo w odróżnieniu od matriarchatu jest to patriarchat. To społeczeństwo ma swoją własną religię – jest to kult „myślącej ręki". Mieszkańcy mają też inne niż kobiety rozrywki i dążenia. Oczywistym jest, iż po wejściu nowego pokolenia w okres dorosłości musi dojść do połączenia czy konfrontacji obu tych społeczności. Okazuje się, że tak matriarchat jak i patriarchat nie są samowystarczalne a ich struktury są niedoskonałe. Po prostu nie mogą odrębnie egzystować jeśli mają przetrwać. Matriarchat jako idea oparcia społeczeństwa na związkach z naturą, łagodności i dobroci okazuje się utopią.

Hauptmann miał problem z zakończeniem książki – nie chciał tworzyć ani profeministycznej fikcji ani satyry na feminizm. Nie chcę tu zdradzać zakończenia – kto ciekawy ten sięgnie do książki. Najważniejsze są tutaj moim zdanie dwie kwestie:

– tworzenia się struktur społecznych, w tym ośrodków władzy w nowym środowisku i

– starcie się dwóch pierwiastków natury: duchowego i cielesnego.

Tworzenie struktur władzy przez rozbitków, którzy znaleźli się poza wpływem cywilizacji to temat do którego sięgali nie tylko filozofowie lecz także wielu pisarzy. Jedną z najciekawszych tego typu książek jest powieść Juliusza Verne'a *„Dwa lata wakacji"* – tutaj rozbitkami jest grupa chłopców, uczniów elitarnej szkoły, których los rzucił na bezludną wyspę. Pomysł ten wykorzystał noblista William Golding tworząc *„Władcę much"*. Moim zdaniem czytał też *„Wyspę Wielkiej Matki"*. Tutaj także nie ma kobiet – jest walka o władzę, tworzenie nowych religii, a przede wszystkim pokazanie, że człowiek pozostawiony samemu sobie z dala od cywilizacji wyzwala w sobie najgorsze, wręcz barbarzyńskie instynkty. Jest bowiem z gruntu zły, a pozory dobra zostały mu narzucone i przestrzega ich często ze strachu. Rozbitkowie dzielą się na dwie grupy tworząc odrębne, kierujące się innymi wartościami społeczności. Podobnie jak kobietom z „Wyspy Wielkiej Matki", nie tylko nie zależy na powrocie do cywilizacji, lecz wręcz nie chcą do niej wracać.

Jest to efekt odwiecznego pytania o istotę władzy – co lepsze: niewielka władza nad wieloma ludźmi czy też duża władza nad niewielką grupą. Innymi słowy czy lepiej być prezesem w niewielkiej firmie, czy wiceprezesem w dużym koncernie – pomijam tu kwestie wysokości wynagrodzenia, mówi się że pieniądz daje władzę, ale ważna tu jest też skala.

Zastanawiam się czy Hauptmann znał cytowaną wcześniej rozprawkę Fryderyka Engelsa *„O pochodzeniu rodziny, własności prywatnej i państwa"* – nawet jeśli jej

nie czytał, to z pewnością nieobca była mu dyskusja dotycząca roli matriarchatu w dziejach społecznych[7]. A tam można przeczytać między innymi takie zdania:

„Jesteśmy obecnie w przededniu rewolucji społecznej, kiedy dotychczasowe ekonomiczne podstawy monogamii nieuchronnie znikną, tak samo jak jej uzupełnienie – prostytucja. Monogamia powstała ze skoncentrowania większych bogactw w jednym ręku, a mianowicie w ręku mężczyzny – i z konieczności przekazania tych bogactw w spadku dzieciom tego mężczyzny, a nie żadnego innego. Do tego była potrzebna monogamia kobiety, a nie mężczyzny, ta monogamia kobiety zatem absolutnie nie przeszkadzała jawnej lub ukrytej poligamii mężczyzny. Nadchodząca rewolucja społeczna przez przekształcenie we własność społeczną przynajmniej przytłaczającej większości – trwałych, dających się przekazać w dziedzictwie bogactw – środków produkcji sprowadzi do minimum całą tę troskę o dziedzictwo. Skoro zaś monogamia powstała z przyczyn ekonomicznych, powstaje pytanie, czy zniknie ona, gdy znikną te przyczyny?"

„Tutaj dochodzimy do czwartego wielkiego odkrycia Bachofena, a mianowicie odkrycia bardzo rozpowszechnionej formy przejściowej od małżeństwa grupowego do małżeństwa parzystego. To, co Bachofen przedstawia jako pokutę za naruszenie starych nakazów bogów – pokutę, przez którą kobieta zdobywa sobie prawo do czystości – jest w rzeczywistości mistycznym wyrazem pokuty, dzięki której kobieta wyzwala się z dawnej grupowej wspólności mężów i uzyskuje prawo oddawania się tylko jednemu mężczyźnie. Pokuta polega na ograniczonej prostytucji: kobiety babilońskie musiały oddawać się raz do roku w świątyni Mylity, inne ludy Azji Przedniej posyłały swoje dziewczęta przez całe lata do świątyni Anaitis, gdzie były obowiązane uprawiać wolną miłość z wybranymi przez siebie mężczyznami, zanim uzyskiwały prawo wyjścia za mąż; podobne obyczaje, przybrane w szatę religijną, są wspólne wszystkim niemal ludom azjatyckim między Morzem Śródziemnym a Gangesem."

Jak więc widać ideologia komunistyczna/socjalistyczna praktycznie całkowicie niszczy filozoficzne koncepcje przeciwstawiające relacje płci jako słońce (mężczyzna) i księżyc (kobieta). Także Hauptmann, pomimo swojej pochwały macierzyństwa i wolnej miłości, sprowadza kobietę do roli wielkiej rodzicielki.

Trudno sformułować tu jakieś podsumowanie, chyba poza tym, iż dzisiaj autor książki G. Hauptmann, gdyby żył zostałby oskarżony o wszelkie zło, jakie jest tylko możliwe…

Czasy w jakich żyjemy wymagają od nas sięgnięcia do niekiedy zapomnianych dzieł, bowiem obecnie kierując się poprawnością polityczną już nikt nie poruszy niektórych kluczowych zagadnień …

[7] Z notatek G. Haptmanna wynika, iż pracując nad książką korzystał z dzieła Johanna Jakoba Bachofena (1815-1887) „Matriarchat" (1861 Stuttgart) – wydanie polskie Warszawa 2007 r. Nawiasem mówiąc Bachofen był prawnikiem, profesorem prawa rzymskiego na uniwersytecie w Bazylei.,

r. pr. Wojciech Kubisa
Rzecznik Dyscyplinarny OIRP Katowice

Dzisiejszy artykuł zainspirowany został dniem letnim, a konkretnie ubiorem typowym dla gorącej kanikuły.

Otóż na moje wezwanie stawił się radca prawny ubrany jak na plażę – szorty i t-shirt. Widocznie potraktował wezwanie, bądź co bądź, Rzecznika Dyscyplinarnego, a więc organu korporacji, do której należy bardzo swobodnie i uznał, że może stawić się na to wezwanie w stroju bardzo nieformalnym. Miałem w tej sytuacji tak zwane mieszane odczucia.

Gdybym zareagował jakąś uwagą dotyczącą stroju wezwanego mógłbym być potraktowany jako typowy „stary zgred".

Nie zareagowałem w ogóle na tę sytuację.

Jednak to zdarzenie nasunęło mi refleksję – jak daleko może być posunięta tolerancja organów korporacji, sądów, prokuratury i innych instytucji przed którymi występują radcowie prawni.

Czy swobodny ubiór może być na tyle swobodny, że nie istnieje praktycznie żadna granica wyznaczająca tę swobodę.

Wiem, że poglądy na ubiór, w którym występujemy zawodowo uległy znacznej liberalizacji.

Tak zwany dress code nie wymaga od nas – radców prawnych formalnego ubioru, tzn. garnituru, białej koszuli, krawatu, skórzanych półbutów, a od koleżanek garsonki o stonowanych kolorach.

Czy to oznacza, że nie istnieją żadne granice w tym zakresie i czy organy dyscyplinarne naszej korporacji nie mogą w rażących sytuacjach interweniować.

Wydaje mi się, że w sytuacjach drastycznych znalazłyby się w Kodeksie Etyki Radcy Prawnego podstawy do interwencji organów dyscyplinarnych. Przede wszystkim mam tu na myśli art. 48 Kodeksu Etyki Radcy Prawnego, który nakazuje nam dbać o to, aby nasze zachowanie nie naruszało powagi Sądu (i innych instytucji przed którymi występujemy).

Stawienie się do Sądu – tak jak to uczynił wezwany przeze mnie radca prawny – w szortach byłoby potraktowane jako naruszenie art. 48 Kodeksu Etyki Radcy Prawnego.

Powiem zresztą szczerze, gdy widzę radcę prawnego w brudnych jeansach, czy koleżanki w „artystycznie" dziurawych jeansach to mam poważne wątpliwości co do stosownego ubioru.

Wiem, że toga te mankamenty zakrywa ale czy jest to usprawiedliwienie. Także do tego typu sytuacji może mieć zastosowanie art. 11 Kodeksu Etyki Radcy Prawnego – czyli dbanie o godność zawodu przy wykonywaniu czynności zawodowych.

Na pewno P.T. Czytelnicy są ciekawi, czy sprawy dotyczące niewłaściwego ubioru były przedmiotem zainteresowania organów dyscyplinarnych. Otóż nie spotkałem się z tego typu zarzutami zarówno w mojej wieloletniej praktyce, jak i w orzecznictwie Sądów Dyscyplinarnych.

Mam więc nadzieję, że temat ten pozostanie nadal jako moje letnie impresje.

Wojciech Kubisa

Foto: lannyboy89

r. pr. Borysław Madeja
Przewodniczący Okręgowego Sądu Dyscyplinarnego

W stanie faktycznym sprawy, którą pozwalam sobie dziś przedstawić Czytelnikom, obwiniona była zatrudniona na podstawie umowy o pracę w Spółdzielni Mieszkaniowej w N. na kierowniczym stanowisku, niezwiązanym z wykonywaniem zawodu radcy prawnego. Równocześnie jednak prowadziła praktykę zawodową w ramach swojej kancelarii radcy prawnego, także zlokalizowanej w N.

Obwiniona, na skutek niezdolności do pracy spowodowanej chorobą, przebywała na trwającym sześć tygodni zwolnieniu lekarskim. Zwolnienie to przedłożyła zarządowi Spółdzielni Mieszkaniowej i przez cały jego okres była nieobecna w pracy oraz pobierała zasiłek chorobowy.

Do Rzecznika Dyscyplinarnego OIRP w Katowicach wpłynęła skarga, sygnowana przez zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej w N., zarzucająca obwinionej naruszenie zasad etyki zawodowej, polegające na tym, że korzystając ze zwolnienia lekarskiego obwiniona wykonywała zawód radcy prawnego w prowadzonej przez siebie kancelarii.

Rzecznik Dyscyplinarny wszczął dochodzenie i w jego rezultacie skierował do Okręgowego Sądu Dyscyplinarnego OIRP w Katowicach wniosek o ukaranie obwinionej.

W wyniku postępowania dowodowego Sąd ustalił, że w dniu przypadającym w okresie zwolnienia lekarskiego do kancelarii obwinionej przybyła trzyosobowa komisja, skierowana tam przez zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej zatrudniającej obwinioną, w celu sprawdzenia prawidłowości wykorzystywania przez nią tego zwolnienia. W chwili, gdy członkowie komisji weszli do lokalu kancelarii, przebywała w nim obwiniona oraz jeszcze jedna osoba. Jak się później okazało był to klient obwinionej, któremu udzielała ona odpłatnej porady prawnej. Na pytanie jednego z członków komisji „czy dobrze się pani pracuje podczas zwolnienia lekarskiego?" obwiniona odpowiedziała „och, wspaniale". Po opuszczeniu kancelarii przez komisję obwiniona kontynuowała udzielanie porady prawnej klientowi.

W toku postępowania obwiniona kategorycznie zaprzeczyła, jakoby w tym dniu była obecna w swojej kancelarii. Twierdziła, że przebywała tylko na korytarzu budynku, w którym znajduje się zarówno jej kancelaria, jak i gabinet lekarza, z którym była umówiona na ten dzień i że członków komisji spotkała

właśnie na tym korytarzu. Zaprzeczyła także, iż udzielała wówczas porady prawnej klientowi w lokalu kancelarii.

Sąd nie dał wiary twierdzeniom obwinionej jako rażąco odbiegającym od zgodnych i zbieżnych ze sobą zeznań świadków przesłuchanych przez Rzecznika Dyscyplinarnego i przez Sąd oraz od treści zebranych w sprawie dokumentów. Sąd przesłuchał w szczególności w charakterze świadka klienta obwinionej, który potwierdził fakt telefonicznego umówienia się z obwinioną na ten dzień, udzielenia mu przez nią odpłatnej porady prawnej w lokalu kancelarii oraz przybycia do tego lokalu podczas jego obecności osób, które świadek rozpoznał w trakcie rozprawy jako członków komisji skierowanej do obwinionej przez zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej.

Okręgowy Sąd Dyscyplinarny uznał obwinioną winną tego, że przebywając na zwolnieniu lekarskim i pobierając z tego tytułu zasiłek chorobowy wypłacany przez ZUS, dopuściła się naruszenia zasad związanych z wykorzystywaniem tego zwolnienia w ten sposób, że aktywnie wykonywała czynności radcy prawnego świadcząc usługę prawniczą, którym to zachowaniem doprowadziła do złamania zasad wynikających z treści roty ślubowania oraz podważenia zaufania do zawodu radcy prawnego jako zawodu zaufania publicznego, jak również zdyskredytowania go w opinii publicznej. Za popełnione przewinienie dyscyplinarne Sąd wymierzył obwinionej karę pieniężną w wysokości 5.000 zł.

Uzasadniając orzeczenie Sąd zwrócił uwagę na szczególne narażenie przez obwinioną zawodu radcy prawnego na negatywną ocenę społeczną. Wskazał, że obwiniona zajmowała w Spółdzielni Mieszkaniowej w N. eksponowane stanowisko, a jej przewinienie odbiło się szerokim echem wśród pracowników i członków, których Spółdzielnia ta liczy kilka tysięcy.

Wyższy Sąd Dyscyplinarny, po rozpoznaniu sprawy na skutek odwołania obwinionej, utrzymał w mocy orzeczenie Okręgowego Sądu Dyscyplinarnego. W uzasadnieniu swojego orzeczenia Wyższy Sąd Dyscyplinarny stwierdził między innymi, że:

„Obwiniona przebywając na zwolnieniu lekarskim i pobierając z tego tytułu zasiłek chorobowy wypłacany przez ZUS aktywnie wykonywała czynności radcy prawnego w swojej kancelarii, świadcząc usługę prawniczą dla klienta. Jednocześnie przedstawiła zwolnienie lekarskie zarządowi Spółdzielni Mieszkaniowej, w której była zatrudniona z tytułu umowy o pracę. Takim postępowaniem dopuściła się deliktu dyscyplinarnego".

Obwiniona złożyła kasację od orzeczenia Wyższego Sądu Dyscyplinarnego. Sąd Najwyższy kasację tę oddalił jako oczywiście bezzasadną.

Przedstawiona sprawa jest okazją do przypomnienia, że zasiłek chorobowy jest świadczeniem pieniężnym wypłacanym z ubezpieczenia społecznego w celu zrekompensowania braku możliwości uzyskiwania dochodów, spowodowanego niezdolnością

do pracy będącą skutkiem choroby. Stąd też, ustawodawca zawarł w art. 17 ust. 1 ustawy z dnia 25 czerwca 1999 r. o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa zasadę, że ubezpieczony wykonujący w okresie orzeczonej niezdolności do pracy pracę zarobkową lub wykorzystujący zwolnienie od pracy w sposób niezgodny z celem tego zwolnienia traci prawo do zasiłku chorobowego za cały okres tego zwolnienia.

Zgodnie z ugruntowaną wykładnią tego przepisu pracą zarobkową, której wykonywanie w okresie orzeczonej niezdolności do pracy powoduje utratę prawa do zasiłku chorobowego jest każda aktywność ludzka zmierzająca do osiągnięcia zarobku, w tym pozarolnicza działalność gospodarcza, choćby nawet polegająca na czynnościach nieobciążających w istotny sposób organizmu przedsiębiorcy i zarazem pracownika pozostającego na zwolnieniu lekarskim (wyrok SN z dnia 5 kwietnia 2005 r., I UK 370/04). Odpłatne wykonywanie przez radcę prawnego w czasie zwolnienia lekarskiego czynności zawodowych (podpisywanie dokumentów, reprezentacja przed sądem, sporządzanie pism procesowych, udzielanie porad prawnych, przeprowadzenie szkolenia) oznacza wykonywanie pracy zarobkowej w rozumieniu art. 17 ust. 1 ustawy i jest wystarczającą przyczyną utraty prawa do zasiłku chorobowego (wyrok SN z dnia 14 grudnia 2005 r., III UK 120/05). Tylko wykonywanie czynności ubocznych w stosunku do czynności realizowanych w ramach prowadzonej działalności gospodarczej, mające charakter incydentalny, wymuszony okolicznościami i niezarobkowy, może zostać uznane na gruncie art. 17 ust. 1 ustawy za nieimplikujące utratę prawa do zasiłku chorobowego (postanowienie SN z dnia 27 kwietnia 2021 r., III USK 77/21). Ubezpieczony ma obowiązek powtrzymania się od wszelkich czynności wykonywanych zawodowo, ponieważ to świadczenia z ubezpieczenia chorobowego mają rekompensować brak możliwości uzyskiwania dochodów (postanowienie SN z dnia 28 kwietnia 2021 r., III USK 90/21).

Wykonywanie pracy zarobkowej w rozumieniu art. 17 ust. 1 ustawy i jednoczesne pobieranie zasiłku przyznanego z tytułu niezdolności do tejże pracy musi zatem być postrzegane jako wysoce naganne. Niewątpliwie bowiem z etycznego punktu widzenia jest równoznaczne z wyłudzeniem nienależnego świadczenia pieniężnego.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że ważność poruszonego tu zagadnienia została dostrzeżona przez autorów komentarza do Kodeksu Etyki Radcy Prawnego, którzy w jego najnowszym wydaniu umieścili zacytowaną powyżej tezę orzeczenia Wyższego Sądu Dyscyplinarnego, zapadłego w omówionej sprawie, wśród tez orzeczeń ilustrujących jaskrawe przykłady naruszenia zasad etyki (T. Scheffler [red.], *Kodeks Etyki Radcy Prawnego*, wyd. 4, C.H. Beck, Warszawa 2023, s. 841).

Borysław Madeja

Człowiek masowy czując się pospolitym, żąda, by pospolitość była prawem i odmawia uznania jakichkolwiek nadrzędnych wobec siebie instancji

Jose Ortega y Gasset

Mój trzynastoletni wnuk jest oburzony. Wręcz wścieka się, że nie może wziąć udziału w wyborach. To moje życie, to moja przyszłość, woła, dlaczego mają mi ją urządzać stare baby i stetryczali dziadersi? Coś tam jeszcze wykrzyczał o kurduplach, ale puściłem to mimo uszu, bo ogarnęła mnie gorzka refleksja: w sumie to ma rację, źle urządziliśmy (my, wcześniejsze pokolenia) ten świat. Bo wybory parlamentarne to nie tylko parada polityków, to przede wszystkim gra o przyszłość. O to, gdzie podążymy, jaką rzeczywistość zobaczymy nie tu i teraz, ale za rok, dwa, a nawet za parenaście lat. Kto powinien mieć prawo o tym decydować? Do znudzenia powtarzany cytat z Winstona Churchilla o demokracji, że nikt nie wymyślił nic lepszego, od dawien dawna budził mój sprzeciw, dlaczego nie wymyślić nic lepszego? Dlaczego nie spróbować? Bo zabraniają tego reguły dane raz na zawsze, bo maczuga równości i poprawności stłumi każdy przytomny głos? Demokracja to prosta arytmetyka, zbyt prosta w świecie coraz bardziej złożonych wyzwań; co o nich wie dobijająca setki Grzelakowa zza potoka? Ma jeden głos, ja mam jeden głos, Pan, Pani – macie jeden głos. Cudowne podglebie dla wszelkiej maści wiecowych pajaców, socjopatów, oszalałych ideologów i cynicznych populistów. Widzimy to tu i teraz. Czy jednak, powracając do wykrzyczanej myśli mojego wnuka, z urządzania przyszłości winni być wykluczeni wszyscy ci, którzy – ujmijmy to najdelikatniej, jak można – z przyszłością mają z każdym dniem coraz mniej wspólnego? Którzy są już tylko przeszłością, trawią wspomnienia, wszystkim mają za złe i udzielają rad, których sami nie słuchali pięćdziesiąt lat temu. Ongiś rada starszych, rozumiana, jako krąg mędrców miała decydujący głos w sprawach wspólnoty, bogaci doświadczeniem, zebraną w długim życiu wiedzą, wysłuchiwani byli z uwagą… Dzisiaj rada starszych, to związek emerytów i darmowe przejazdy tramwajem; ich wiedza i doświadczenie zainteresować może co najwyżej archeologów. Namaszczone wypowiedzi zaczynają od słów „za moich czasów…", a za tymi słowami idą demencja i odporność na wszelkie racjonalne

argumenty przeciwne opinii proboszcza. Zapomniana została przestroga Wincentego Witosa z 1922 r.: „Musicie baczyć, by nie wyzyskiwali Waszej wiary ci, co Boga i Ojczyznę mają na ustach, ale sam fałsz i obłudę w duszy, co dla swoich prywatnych celów gotowi są nadużyć Kościoła i ambony". Do urny wyborczej idą oddać głos na tych, którzy obiecują im zawrócenie Wisły kijem i ochronę przed szkodliwymi miazmatami współczesności.

Z badań (exit poll) wynika, że proces zaczadzenia zaczyna się od 65 roku życia (kobiety 60). Ludzie dopóki pracują, maja codzienny kontakt z innymi, stykają się z różnymi poglądami, z tytułu aktywności zawodowej mniej lub bardziej dostrzegają różnorodność świata, mają z kim rozmawiać, nawet wejść w spór, po którym zawsze coś w umyśle zostanie – po przejściu na emeryturę zaczyna się samotność, poczucie wykluczenia, rozpaczliwe szukanie sensu życia, lęk przed obcym, obawa przed utratą kurczących się zasobów i dojmujące poczucie uzależnienia od hojności władzy. To wyjaśnia, dlaczego elektorat dający władzę w 2015 roku, jak tego oczekiwano, wskutek naturalnych procesów biologicznych nie zanika, a wręcz przeciwnie: powiększa się. Oni zawsze będą głosować na kolejną nastą emeryturę, nie oglądając się na koszt obciążający społeczeństwo, wiedzeni naturalnym instynktem przetrwania zasilą gminę wyznaniową jarozbawienia. Oczywiście nie wszyscy, ale demokracja to arytmetyka. Sam na odebraniu im (mnie) praw wyborczych polegnę i godzę się z tym, by uchronić mojego wnuka przed zatrzaśnięciem drzwi do świata. Inna sprawa, czy ja, w zadufaniu swoim, mógłbym decydować o przyszłym życiu postępujących za mną generacji, gdy oni wszystko mają w głębokim poważaniu, moje dylematy z trójpodziałem władzy, niezawisłymi sądami, korupcją władzy – ich nie obchodzą, a deklarowane wybory sugerują świat bez podatków, usług publicznych, przeciwny mniejszościom, migrantom i kobietom. Oni pójdą dalej, ułożą sobie życie i przyszłość, jak chcą. Jakie ja, ludzie z mojego pokolenia, naznaczeni siódmym, ósmym krzyżykiem, mielibyśmy mieć prawo, by się temu sprzeciwiać?

Nie naprawimy Rzeczypospolitej, jeżeli nie pozbawimy prawa wyborczego wszystkich tych, którzy utrzymują się głównie z transferów socjalnych (pomijam osoby niezdolne do pracy). Całe rodziny żyjące z 500+ (niebawem 800), wypłat z funduszu alimentacyjnego, zasiłków rodzinnych, dodatku mieszkaniowego na prąd, na czynsz, na opał, zasiłków na zakup żywności, leków, odzieży, niezbędnych przedmiotów użytku domowego, drobnych remontów czy kosztów leczenia. I jeszcze więcej. Normalny (to znaczy zarabiający na swoje utrzymanie) człowiek nawet nie ma pojęcia ile tego jest. Oni świetnie się orientują, mogliby kursa prowadzić. Zawsze w tle jest tatuś, bywa, że tatusiów kilku, na zasiłku dla bezrobotnych. Za sklepem z piwem, w blaszanym składziku każdego ranka policzysz ich. Stan państwa dla nich tyle znaczy co zeszłoroczny śnieg. Słowa ważne, dla obywatela ważne, niektóre znają, w ich umysłach stanowią pusty zbiór. Ważne są pieniądze, o które

trudzić się nie trzeba. To wręcz niemoralne jest, aby o losie tych, którzy wytwarzają produkt narodowy decydowała grupa żyjąca na ich koszt. Oni zawsze będą głosować za sowitszą wyborczą łapówką. Widzimy to tu i teraz.

Ktoś powie, to już nie będzie demokracja, ukształtowana według reguł powszechnie uznanych, a ja zapytam: a teraz jest? Gdy 18 procent z ułamkiem uprawnionych do głosowania mentalnie XIX-wiecznych starszych rolników i emerytów, osobników z wykształceniem raczej niewyrafinowanym i miłośników cudzego grosza, urządza nam Polskę rękami swoich idoli w sojuszu ołtarza z tronem. Czy to jest demokracja?! Bardziej jej karykatura. Państwo załgane, państwo sponiewieranej Konstytucji, upadłych praworządności i trójpodziału władzy; skłócone z sąsiadami za nic mające wyroki sądów i międzynarodowych trybunałów. Państwo opanowane przez zorganizowaną grupę przestępczą rozkradającą pieniądze podatników, żywiącą się bezprawiem w przekonaniu, że nigdy im nie przyjdzie za to zapłacić. Za podsłuchy, inwigilację, brak hamulców, bezwstyd, zdziczenie obyczajów, pogardę, za niezawisłe sądy i zaczadzenie całych grup społecznych, za dzieci, żony i kuzynów na swoim, za trwonienie dorobku pokoleń, za wyimaginowaną europejską wspólnotę, za plucie na współobywateli, jad, nienawiść, za poróżnienie Polaków. Zrobią wszystko, by nie dać sobie tego odebrać.

My, myślę o moim pokoleniu, urządzaliśmy swoją Polskę marzeń, miało być otwarte społeczeństwo, wpisane w krąg wartości europejskiej cywilizacji wolności i poszanowania człowieka, z niezawisłymi sądami, trójpodziałem władzy, stworzyliśmy państwo, które zyskiwało powagę, znaczenie i szacunek, z podstawowych praw utkaliśmy Konstytucję, naiwnie licząc, że uchroni nas przed upiorami z przeszłości. Nic z tego. Jak pisze dr hab. Piotr Radziewicz *Polski przypadek dowodzi, że rozdźwięk między treścią Konstytucji i jej powszechnie przyjmowaną dotąd interpretacją a rzeczywistymi działaniami władzy publicznej jest możliwy. (…) Konstytucja nie oferuje żadnych innych instrumentów przywrócenia ładu konstytucyjnego i przestaje być głównym regulatorem wydarzeń polityczno-prawnych.*[1] W Deklaracji Niepodległości Stanów Zjednoczonych z 1776 r. czytamy: „Że kiedy tylko jakikolwiek rząd zaczyna szkodzić ludziom, ludzie ci mają prawo do zmiany albo obalenia go i do utworzenia nowego na podstawie takich zasad i organizując go w taki sposób, aby jak najbardziej sprzyjał ich bezpieczeństwu i szczęściu. (…) gdy długi ciąg przemocy i uzurpacji, zmierzający niezachwianie ku jednemu celowi zdradza, że działanie ma na celu uwięzić ich w szponach despotyzmu, prawem narodu i obowiązkiem jest pozbyć się takiej władzy i ustanowić nową, aby chronić ich przyszłe bezpieczeństwo".

Ale do tego potrzebny jest Naród.

Marek Wojewoda

[1] „Państwo i Prawo" (nr 10/2020)

ALGIERIA

Bożena Cyrol

„Zawsze kochałem pustynię.
Można usiąść na wydmie.
Nic nie widać.
Nic nie słychać.
Ale mimo to coś promieniuje w ciszy…"

Antoine de Saint-Exupéry,
Mały Książę

Kiedy postanawiam napisać coś na temat moich podróży to zaczynam zastanawiać się dlaczego właśnie gdzieś pojechałam. W moim przypadku na pewno nie jest to chęć zaliczenia kolejnego kraju i chęć pochwalenia się ile krajów już mam na koncie. Inne pytanie jakie sobie zadaję to, co wpłynęło na konkretny wybór.

W naszym gronie radców prawnych jest koleżanka, która bardzo dużo podróżuje i kiedyś opowiedziała mi o swoim wyjeździe do Algierii na pustynię. Pomyślałam, że warto.

W tym przypadku trzeba korzystać z pomocy organizatora imprez. Kilka lat trwały próby, a to przegapiłam ofertę, a to już nie było miejsc, a to pandemia, aż wreszcie – w grudniu 2022 roku – udało się.

W ofercie organizatora można było przeczytać: „Walory programu i wyprawy:

1. Tadrart – to jedno z najpiękniejszych miejsc na świecie. Morze diun, kanionów, iglic, łuków – zupełnie marsjańskie krajobrazy.

2. Tuaregowie – cały czas podróżujemy z tuareskim zespołem, który każdego wieczoru daje niesamowite koncerty przy ognisku".

Propozycja biura była bardzo interesująca, przede wszystkim z tych dwóch powodów. Pierwszy, to wyjazd na Saharę, największą pustynię świata, na której mamy spędzić 10 dni, a drugi – to w tej

wyprawie ma nam towarzyszyć zespół muzyczny, który będzie dawał koncerty.

Algieria to dla wielu bardzo egzotyczny kraj. W takim razie kilka informacji. Algieria to 10. co do wielkości państwo świata, położone w Afryce Północnej nad Morzem Śródziemnym. Znaczną część obszaru Algierii zajmują wchodzące w skład Sahary pustynie oraz półpustynie.

Algieria jest największym powierzchniowo państwem Afryki, z liczbą ludności przekraczającą 40 mln, a dzięki zasobom naturalnym należy do grona najbogatszych krajów kontynentu.

Wszyscy to wiedzą, ale tytułem wstępu i przypomnienia, a także by opisać miejsce zdarzenia, kilka informacji o Saharze. Sahara to strefa pustynna położona w północnej Afryce. Jest ona największą gorącą pustynią na Ziemi (9 064 300 km^2), rozciągająca się na 5700 km, od Oceanu Atlantyckiego na zachodzie po Morze Czerwone na wschodzie. Od północy ograniczona jest górami Atlas i wybrzeżem Morza Śródziemnego. Znajduje się na terytoriach 11. państw: Maroka, Algierii, Tunezji, Libii, Egiptu, Sahary Zachodniej, Mauretanii, Mali, Nigru, Czadu i Sudanu.

Z powodu warunków pustynnych (piaski, susza, ograniczony dostęp do wody) nie ma tam odpowiednich warunków do rozwoju życia. Gęstość zaludnienia jest niska (około jednej osoby na km^2). Mieszkańcy Sahary to głównie koczownicy.

Najliczniejsze jest pasterskie plemię Tuaregów. Przemierzają oni ze stadami kóz, owiec i wielbłądów rozlegle obrzeża pustyni w poszukiwaniu pastwisk oraz wody. Prowadzą również handel wymienny z mieszkańcami oaz. Tradycyjnie wędrowcy dostarczali mleko, mięso i juczne zwierzęta w zamian za zboże, daktyle, kawę, sól, broń i amunicję. Jednak cywilizacja dotarła także i na Saharę, zmieniając życie jej mieszkańców. Wędrówki Tuaregów zostały znacznie ograniczone. Tam, gdzie były szlaki ich karawan, teraz jeżdżą ciężarówki przewożące rozmaite towary, ale niektóre utarte szlaki karawanowe znane od starożytności są jednak używane do dziś.

Program imprezy zasadniczo obejmował wyjazd na pustynię i eksplorowanie Sahary. Ale jak tu być w Algierii i nie zobaczyć stolicy i może jeszcze czegoś.

Tak więc zaplanowaliśmy indywidualny wcześniejszy wyjazd do Algieru i okolic. W Algierze, następnego dnia po przyjeździe, już z samego rana czekała na nas przewodniczka, właścicielka biura turystycznego, archeolog z wykształcenia. Nie można trafić lepiej.

Zaczynamy od okolic Algieru. Jedziemy 70 km na zachód do Tipasy. Jest to dawne rzymskie miasto rozbudowane przez cesarza Klaudiusza. Jego pozostałości są wpisane na listę światowego dziedzictwa UNESCO.

Odwiedzamy też miejsce, gdzie znajduje się Grobowiec Mauretański – słynny grób władcy Numidii – Juby

usytuowana na zboczu schodzącym do morza. Uliczki wiją się wśród małych, „białych" domów w różnym stanie technicznym. Pomiędzy nimi można też zobaczyć bardzo zniszczone domy, a nawet gruzy powstałe w wyniku zawalenia się budynków, również na skutek trzęsień ziemi.

II również wpisany na listę UNESCO. Ciekawe jest to, że Juba II – władca Numidii, potem król Mauretanii, którego pierwszą żoną była Kleopatra Selene II, córka Marka Antoniusza i Kleopatry. O Jubie może nie słyszeliśmy, ale Marek Antoniusz i Kleopatra są nam znani z historii, no i oczywiście filmów.

Z pewnością warto zobaczyć Tipasę i grobowiec i zjeść w miejscowej restauracji co tylko się chce „prosto z morza".

A teraz to już prosto do Algieru. Tu przede wszystkim trzeba zobaczyć Kazbę wpisaną na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Kazba to algierska starówka, to labirynt wąskich przecinających się uliczek, często bardzo stromych, bo Kazba to część miasta

Dzięki naszej przewodniczce zaglądamy do małych restauracyjek, barów usytuowanych na dachu skąd rozciąga się interesujący widok na Kazbę, zakładów rzemieślniczych, gdzie wyrabia się różne przedmioty, salonów fryzjerskich, a nawet domów mieszkalnych, co jest

wyjątkowe, bo raczej rzadko mieszkańcy chcą gościć u siebie nieznajomych. Nasza przewodniczka wszystkich zna, bo właśnie w Kazbie znajduje się siedziba jej biura. Od naszej przewodniczki możemy usłyszeć też różne ciekawostki, np. na drzwiach domów często znajdują się kołatki w kształcie dłoni. Jeżeli na palcu znajduje się pierścionek oznacza to, że mężczyzna nie ma czego tu szukać, ponieważ wszystkie kobiety są zajęte. Rączka bez pierścionka to sygnał, że można podejmować próby znalezienia dla siebie partnerki.

Z Algieru, po dołączeniu do grupy, lecimy na Saharę do Djanet, jednej ze stolic Tuaregów. Dalej już samochodami terenowymi, zaczynamy pustynną przygodę – na najpiękniejszej pustyni świata. Jak okiem sięgnąć bezkresne morze diun, rozciągających się aż do Nigru i fantastyczne formacje skalne, kaniony i spektakularny las skalnych iglic. Po trzech dniach powrót do Djanet do hotelu. Można się umyć i wyspać w normalnym łóżku.

Druga część wyprawy to okolice Tadrartu najpiękniejszej (jak mówią) pustyni na świecie. Oglądamy niesamowite formacje skalne i prehistoryczne rysunki. Po sześciu dniach powrót do Djanet. Możliwość wzięcia prysznica i hotelowego spania.

Idea tej wyprawy to eksploracja Sahary, gdzie nie ma żadnej infrastruktury turystycznej. Całe szczęście dla Sahary. Jeździliśmy samochodami terenowymi. Zatrzymywaliśmy się na posiłki w interesujących miejscach. Kiedy załoga przygotowywała posiłek, grupa „zwiedzała" okolicę. Jednym razem to był trekking w głąb kanionów, czasami tak wąskich, że trudno było się przecisnąć, innym razem wejście na skały skąd roztaczał się niesamowity księżycowy widok, a jeszcze innym wejście na wielką wydmę diunę, co wcale nie jest takie łatwe (trzeba zauważyć, że są one „trochę" wyższe niż te w Łebie czy Czołpinie).

Kiedy zatrzymywaliśmy się na nocleg, załoga przygotowywała bazę i posiłek. Grupa rozbijała namioty, rozkładała materace i śpiwory, brała „kąpiel" z użyciem nasączonych chusteczek. W tym czasie rozpalano ognisko, przy którym gromadziła się załoga i grupa. Zaczynał się koncert. Cała nasza załoga to Tuaregowie mieszkający na pustyni. Każdy z załogi miał określone zadania, ale każdy grał, śpiewał i tańczył. Na pustyni pod milionem gwiazd, przy ognisku, tuareska muzyka brzmiała niesamowicie. Przede wszystkim bębny, ale też gitara wprowadzały grupę w stan relaksu, zapomnienia od codziennych obowiązków, oddalenia od realnego świata. Magia.

Był jeden problem. To temperatura. W grudniu i styczniu na Saharze jest najzimniej. W dzień temperatura była około 20 stopni, ale w nocy niestety temperatura spadała czasami poniżej zera. Jednym słowem zimno i to bardzo. W namiotach i śpiworach, pod ciepłymi kocami, w ciepłych piżamach, w ciepłych dresach z kapturami i ciepłych skarpetach, mimo wszystko było zimno.

Na koniec nawiązanie do tytułu, a właściwie cytatu. Pustynia. Oczywiście, dla każdego pustynia może być

czymś zupełnie innym. Są tacy, którzy poddają się jej urokowi kiedy zobaczą ją pierwszy raz, inni muszą do tego dojrzeć, a jeszcze innych nigdy nie będzie zachęcała do jej poznania.

W czasie moich wypraw miałam okazję widzieć wiele pustyń, począwszy od Pustyni Błędowskiej, ruchome wydmy w Słowińskim Parku Narodowym, pustynię Atakama w Chile, Dolinę Śmierci w USA, pustynię w Jordanii, Izraelu, Dubaju, pustynię w Namibii i Angoli, a skończywszy na największej pustyni świata – Saharze, widzianej w różnych krajach min: Maroku, Tunezji, Egipcie i Algierii. Ona jest rzeczywiście wyjątkowa.

Pustynie mnie przyciągają. Są magiczne i tajemnicze, jak w tym cytacie, one promieniują. Działają na mnie jak magnez. Na pustyni czuję się zrelaksowana, całkowicie zjednoczona, wchłonięta przez naturę. Czuję spokój, słyszę ciszę.

Bożena Cyrol

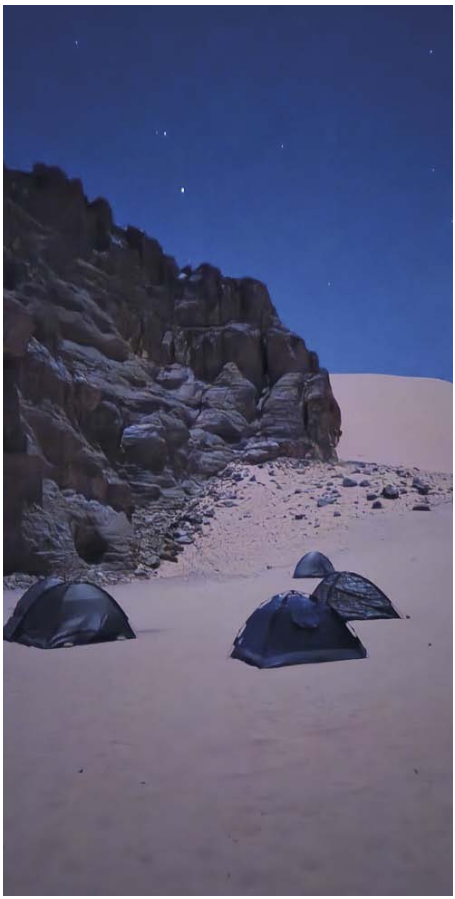

Sahara jest bardzo różnorodna. To przestrzeń, gdzie można znaleźć się w miejscu, skąd widać niekończące się wydmy, które wyglądają jak aksamit, w jednym miejscu gładkie i błyszczące, w innym matowe, w różnych kolorach od bardzo jasnej, poprzez beżową, żółtą po pomarańczową, aż do ceglastej czerwieni. Wydaje się, że ten piasek jest miękki i delikatny, ale on jest twardy, mocno ubity. Innym razem można iść przed siebie drogą pełną kamieni, różnej wielkości i w różnych kolorach, a zaraz potem można znaleźć się jak w dolinach górskich, gdzie po obu stronach są wysokie skały, zwykle zniszczone, porowate poddawane ciągłej erozji, szare przechodzące w czarne, poprzedzielane wydmami w różnych kolorach.

Pustynia to ciągły widok po horyzont, to miejsce, gdzie można oddychać, gdzie jest się w środku czegoś niesamowitego, niesamowicie pozytywnego. I w dzień, i w nocy jest tak samo – piękna, tajemnicza i magiczna. Mam nadzieję, że jeszcze na pustynię wrócę.

Te moje wrażenia chcę pokazać na zdjęciach, bo nie zawsze słowa oddają to co się czuje.